Rok II Warszawa, 20 marca 1937 r. Nr. 12

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr. na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

I. *Golonka Z.* — Zagospodarowanie łąk moczarowych; *Koeppe S.* — Gruźlica bydła i jej występowanie; *Botiuta A.* — Pasze objętościowe soczyste przy żywieniu krów mlecznych; Wiadomości z zagranicy: *Thaler K.* — Zagadnienie polityki rolnej i wyżywienia Niemiec. II. *Maringe W.* — „Nożyce cen"; *Buszkowski L.* — Definicja „zakładu pracy ściśle z rolnictwem związanego"; *Śliwa R.* — Akcja wojska na rzecz spożycia baraniny. III. *S. K.* — Rynek nabiałowy. Informacje statystyczne. IV. *L. B.* — „Rolnictwo i wojna". Informacje w sprawie Uniwersytetów Ludowych. V. Wiadomości bieżące. VI. Dział dla przewodniczących Kółek Rolniczych.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zagospodarowanie łąk moczarowych.

Przy podejmowanych w naszym kraju pracach nad zmeliorowaniem rozległych kompleksów łąk moczarowatych staje się aktualna sprawa ich racjonalnego zagospodarowania. Byłoby najstosowniej po uskutecznieniu melioracji podstawowych dokonać na objętych nimi obszarach melioracji szczegółowych i założyć łąki kulturalne drogą zniszczenia starej, moczarowatej roślinności i nowego, pełnego obsiewu. Nie zawsze jednak i nie wszędzie można zachować powyższą linię postępowania. Mogą być bowiem tu i ówdzie trudne do przezwyciężenia trudności terenowe lub brak środków pieniężnych na pokrycie kosztów intensywnego zagospodarowania poszczególnych terenów łąkowych.*) W takich sytuacjach trzeba się uciec do półśrodków, które by pozwoliły bodaj częściowo poprawić jakość i uzyskać wyższe plony paszy łąkowej, a tym samym uczynić zadość potrzebom coraz więcej rozwijającej się produkcji zwierzęcej, dla której koniunktura wyraźnie się w ostatnich czasach poprawiła. Omówienie wspomnianych półśrodków będzie przedmiotem niniejszego artykułu.

Wiemy o tym dobrze, że na łąkach podmokłych rosną w przeważających ilościach trawy kwaśne (turzyce, wełnianki), sity i sitowia, skrzypy i wiele różnych ziół przeważnie dla zwierząt gospodarskich szkodliwych. Oprócz powyższych grup roślin spotkać można na podmokłych łąkach wiele przedstawicieli rodziny traw, zaś pomiędzy nimi gatunki będące dobrymi trawami pastewnymi. Wymienione grupy roślin występują obok siebie w najróżnorodniejszych kombinacjach ilościowych i ugrupowaniach, na poszczególnych jednak obszarach niektóre z nich

*) Bardzo często można się spotkać z podtapianiem łąk nadrzecznych z okazji spiętrzania wody dla potrzeb młynów wodnych.

opanowują w większych rozmiarach powierzchnię, tworząc swoiste typy roślinności łąkowej.

Nie wdając się w bliższe szczegóły klasyfikacji zespołów roślinnych łąk moczarowych ani też w dokładną analizę warunków siedliskowych, warunkujących formowanie się poszczególnych typów roślinności, podaję jedynie w ogólnych zarysach warunki ich występowania. Otóż gdzie gleba jest przez większą część roku podtopiona, przy czym w okresie wegetacyjnym (mniej więcej od maja do września) poziom wody gruntowej obniża się na jakieś 30 cm. pod powierzchnię gruntu lub też przy wyższym poziomie woda porusza się i odświeża na tyle, że korzenie i kłącze roślin mają zapewniony dostęp tlenu tam rozwijają się zespoły o przewadze słodkich traw higrofilnych. Jeśli do tego gleba jest żyzna z natury lub też systematycznie użyźniana zalewami, wówczas łąki obfitują w cenne trawy pastewne jak: mozga trzcinowata, manna jadalna, manna mielec (Glyceria spectabilis), wiechlina błotna i niektóre inne. Stosunki tego rodzaju istnieją w niektórych dolinach rzecznych i nad brzegami większych zbiorników wodnych. Gdzie jednak, przy względnie dobrej przewiewności gleby w okresie wegetacyjnym, gleba jest wyczerpana, tam wśród traw higrofilnych przewagę mają gatunki o małej wartości pastewnej lub prawie bezwartościowe jak: trzcinniki (Calamagrostis), mietlica psia i trzęślica jednokolankowa.

Obszary o glebie zatopionej prawie przez cały rok porastają głównie trawami kwaśnymi (turzycami i wełniankami). Z pośród turzyc na uwagę zasługują: turzyca ostrokątna (Carex acuta), turzyca błotna (C. acutiformis), turzyca dziubkowata (C. rostrata), turzyca wyprężona (C. stricta) i niektóre inne. Tę grupę roślin nazywamy turzycami wysokimi, a ich obfite występowanie jest oznaką nadmiernego uwilgotnienia i braku przewiewności. Roślinność tego rodzaju trzyma się uporczywie gruntu, chociażby nawet wskutek wykonania podstawowych melioracji poziom wody gruntowej obniżał się letnią porą do 30—40 cm. Trzeba by dopiero znacznie wydatniejszego odwodnienia, aby wymienione trawy kwaśne zmarniały, ustępując miejsca innej, więcej wartościowej roślinności.

Obszary o względnie korzystnej przewiewności w czasie lata, posiadające jednak glebę zakwaszoną i wyczerpaną ze składników pokarmowych, porastają również trawami kwaśnymi, przy czym przewagę mają gatunki o niskim wzroście (turzyce niskie). Najczęściej spotykamy tu: turzycę pospolitą (C. Goodenoughii, t. prosianą (C. panicea), t. wiosenną (C. caryophyllea), t. owalnokłosą (C. leporina) i niektóre inne. Obfite występowanie turzycy pospolitej dowodzi potrzeby obniżania poziomu wody gruntowej, wykonanego jednak dosyć oględnie. Obszary porosłe niskimi turzycami to zazwyczaj jednokośne łąki, dające z hektara 10—15 q lichego siana. Rośnie na tych łąkach zazwyczaj sporo szlachetnych traw pastewnych i koniczyn, udział tych grup roślin w plonach siana jest jednak dość znikomy. Z powodu bowiem niedogodnych warunków wzrostu (martwota gleby i wyczerpanie) nie mogą te rośliny należycie się rozwijać. Są one niepozorne, skarlałe. Gdy poprawią się warunki żyzności i biochemiczne własności gleby, szlachetne rośliny pastewne rozwiną się należycie, turzyce zaś zanikną. Obecność niepozornych na razie dobrych roślin pastewnych pośród turzyc niskich jest bardzo pomyślną okolicznością. Są to bowiem rośliny autochtoniczne, wyrosłe i przystosowane do miejscowych warunków, odporne zatem na wszelkie nieprzyjazne wpływy środowiska. Są to formy „wierne", które nie sprawią nam w przyszłości zawodu. Co się tyczy natomiast roślin łąkowych, pochodzących z zasiewu, to nie posiadamy zazwyczaj pewności, czy utrzymają się one w danych warunkach, czy nie zmarnieją przedwcześnie, narażając nas na dotkliwe straty z powodu spadku plonów. Zajmiemy się z kolei zagospodarowaniem powyższych grup łąkowych użytków.

Łąki porosłe wartościowymi trawami higrofilnymi wymagają odpowiedniego traktowania, jeśli chcemy podtrzymać je na wysokim poziomie produkcyjności. Jeśli mianowicie po dokonanym tu i ówdzie pogłębieniu i poszerzeniu koryta przyległej rzeki ustały użyźniające wylewy, należy śledzić bacznie, czy plony jakościowo i ilościowo się nie pogarszają. Jeśli tak, to trzeba podtrzymać wydajność tych łąk odpowiednio dostosowanym nawożeniem. Bardzo wydajne łąki typu mozgi trzcinowatej wymagają szczególnie obfitego nawożenia. Należy poza tym pamiętać, że mozga trzcinowata nie znosi spasania letnią porą ani też wałowania ciężkim wałem. Trawa ta wymaga wczesnego (przed wykłoszeniem) i częstego koszenia. W przeciwnym razie daje paszę twardą, nieprzydatną.

Przystępując do ulepszania łąk typu mietlicy psiej, trzcinnika lub trzęślicy jednokolankowej, powinniśmy zaczynać od wapnowania i zasilania ich obornikiem lub kompostem. Wapnować na-

leży oczywiście tylko te obszary, gdzie został stwierdzony kwaśny odczyn gleby. Bez nawożenia organicznego, niezbędnego dla ożywienia martwej dotąd gleby, tylko wyjątkowo osiągnąć można dobre wyniki drogą nawożenia mineralnego i podsiewu. W razie braku nawozów organicznych można spróbować następującego zabiegu: Na jesieni uprawiamy łąkę skaryfikatorem „Lipsia" lub w braku tego kultywatorem sprężynowym, zaopatrzonym w noże skaryfikatorowe. Wywleczone tymi narzędziami części darni zbutwieją przez zimę, a otwarta w wielu miejscach darń dopuści czynniki atmosferyczne do wnętrza gleby. Wcześnie na wiosnę, gdy jeszcze ziemia jest w głębi zmarznięta, wygrabiamy i usuwamy z łąki wydobyte przed zimą niezbutwiałe kępki starej roślinności, po czym dajemy nawożenie fosforowo-potasowe (około 300kg. supertomasyny i 400 kg. kainitu). Nawozy mieszamy z ziemią przy pomocy brony, która równocześnie przyczyni się do wyrównania powierzchni. Wysiewamy następnie mieszankę: 10 kg. koniczyny szwedzkiej i 6—8 kg. tymotki, wymieszaną z 3—4-krotną ilością ziemi rodzajnej, pobranej z pola koniczynowego, a to celem zaszczepienia surowej, łąkowej gleby kulturami bakterii brodawkowych. Tego rodzaju podsiew szybko poprawia paszę pod względem jakościowym i ilościowym, doprowadza glebę do kultury, stwarzając warunki do wysiewu więcej skomplikowanej mieszanki. Podsiew powyższy wystarcza na 2—3 lata. Po tym okresie należy go powtórzyć lub zastosować inną już mieszankę po ewentualnym zasileniu obszaru kompostem lub obornikiem.

Na obszarach opanowanych przez wysokie turzyce należy obserwować, czy skutkiem dokonanych melioracji zasadniczych nie dokonało się częściowe bodaj osuszenie gruntu, czy nie powstały warunki odpowiednie dla rozwoju traw higrofilnych. W tym wypadku częstsze koszenie, a więc przejście z jednokośnej łąki na dwukośną, względnie z dwukośnej na trzykośną, wydatne nawożenie potasem, fosforem i nawozami organicznymi oraz podsiew traw, znoszących dobrze przejściowy nadmiar wody, pozwoli na wydatną poprawę sprzątanej paszy i na uzyskanie wyższych plonów. Często wśród turzyc wysokich rosną w stanie niepozornym niektóre trawy higrofilne jak mozga, manna mielec i wyczyniec. Jeśli trawy te są dosyć równomiernie rozproszone po powierzchni łąki, to można się ograniczyć do wydatnego tylko nawożenia. Z drugiej strony ograniczanie się do częstszego tylko koszenia celem wygubienia turzyc bez równoczesnego nawożenia i podsiewu może wprawdzie turzyce przerzedzić, równocześnie jednak może się przyczynić do rozprzestrzenienia się mchów na łące. Te ostatnie trzeba przede wszystkim wygrabić i z powierzchni łąki usunąć. Bliższe szczegóły, dotyczące techniki podsiewu łąk niecałkowicie odwodnionych, znaleźć można w rozdziale: „Zakładanie łąk typu mozgi trzcinowatej" w „Podręczniku uprawy łąk", wydanym przez autora niniejszego artykułu.

Mając do czynienia z obszarami porosłymi turzycami niskimi, badamy przede wszystkim, czy przyczyną częściowego zabagnienia nie jest zaniedbanie istniejących już rowów, nierówna powierzchnia, utrudniająca odpływ wody opadowej lub źródła, wybijające się na powierzchnię gruntu. Po ewentualnym usunięciu tych niedomagań (przy czym ziemią, pochodzącą z wykopu dodatkowych rowów, możemy zasypać lokalne zagłębienia), przystępujemy do dalszych zabiegów uprawowych. Należą tu: wapnowanie, nawożenie kompostem lub obornikiem, ewentualny podsiew, systematyczne nawożenie fosforowo-potasowe z uwzględnieniem nawozów organicznych co kilka lat. Najwłaściwsza byłaby następująca kolejność robót: na jesieni uprawa skaryfikatorem, broną łopatkowo-skrzydełkową lub broną „Nową" z równoczesnym wapnowaniem. Z końcem zimy dajemy nawóz organiczny. Przed sianokosami badamy starannie roślinność celem stwierdzenia, czy szlachetne rośliny pastewne należycie się rozwinęły. Jeśli stwierdzimy brak widocznego przybytku tych roślin, zarządzamy podsiew, który najstosowniej będzie uczynić zaraz po zebraniu siana. Przed wysiewem nasion bronujemy łąkę celem otwarcia darni i odsłonięcia gleby dla stworzenia dogodnego podłoża dla kiełkujących nasion. Po wysiewie łąkę wałujemy. Udanie się podsiewu zależy w dużym stopniu od częstego koszenia porostu, a to celem zabezpieczenia rozwijających się młodych roślin przed zagłuszeniem przez starą roślinność.

Przy podsiewie wchodzą w rachubę niektóre trawy wysokie (mozga trzcinowata, bekmania, wyczyniec łąkowy, trawa kupkowa, tymotka, kostrzewa łąkowa i trzcinowata), wiechlina błotna oraz koniczyna szwedzka i komonica błotna. Dobór odpowiednich gatunków zależny jest od miejscowych warunków florystycznych i rozporządzalnych środków. Gdy widzimy np., że na łące występuje licznie skrzyp błotny, wówczas do mieszanki dajemy przede wszystkim mozgę trzci-

nowatą, trawę zdolną do zagłuszenia i upośledzenia tego chwastu. Gdy zauważymy wśród starej roślinności sporo koniczyn, nie dajemy motylkowych do mieszanki. Nie posiadając dostatecznych środków pieniężnych, możemy się na razie ograniczyć do wspomnianego już podsiewu koniczyny szwedzkiej i tymotki. Podsiew ten poprawia paszę szybko ale nie na długo. Inne mieszanki podsiewowe działają powolniej; podsiew uskuteczniony w danym roku daje wyraźną poprawę porostu dopiero w drugim, a nie w następnym okresie wegetacyjnym.

Poniżej podaję wzory kilku mieszanek do podsiewu łąk. Wysiew w kg na ha:

1) mozga trzcinowata 2, wyczyniec łąkowy 3, wiechlina błotna 2, komonica błotna 2;

2) mozga trzcinowata 3, bekmania 5, wiechlina błotna 2;

3) bekmania 2, kostrzewa trzcinowata 7, wiechlina błotna 2, komonica błotna 1;

4) kostrzewa łąkowa 7, tymotka 2, trawa kupkowa 2, koniczyna szwedzka 2;

5) tymotka 4, trawa kupkowa 6, kostrzewa łąkowa 7, wyczyniec łąkowy 3.

Mieszanki Nr. 4, 5 nadają się na grunty bardziej odwodnione.

Doc. Dr Zygmunt Golonka.

Gruźlica bydła i jej występowanie.

W rozmowach z hodowcami bydła niejednokrotnie spotykałem się z bardzo różnorodnymi, często błędnymi, zapatrywaniami na metody zwalczania gruźlicy, co wypływało przeważnie z niedostatecznej znajomości niektórych podstawowych wiadomości, dotyczących istoty i przebiegu gruźlicy. W artykule niniejszym starałem się wypełnić te luki, podając w możliwie krótkiej i przystępnej formie te wszystkie wiadomości, które mają większe znaczenie dla hodowców i które mogą wyświetlić zagadnienie zwalczania gruźlicy.

W Polsce rozpowszechnienie gruźlicy wśród bydła jest bardzo duże i naraża rolnictwo na wielomilionowe straty.

Prowadząc w latach od 1927 r. — 1932 r. na terenie centralnych województw akcję zwalczania gruźlicy bydła w oborach, należących do związków hodowlanych, na podstawie badania tuberkulinowego, stwierdziłem, że stopień zagruźliczenia w tych oborach u dorosłego bydła czerwonego polskiego wynosił przeciętnie około 28%, u tegoż bydła łącznie z jałowizną — około 18%; u bydła zaś rasy nizinnej czarno-białej, stopień zagruźliczenia był następujący: u dorosłego bydła około 70%, u tegoż bydła łącznie z jałowizną około 50%.

Liczby te wskazują, jak groźny jest stan naszej hodowli pod względem rozpowszechnienia gruźlicy, i wysuwają konieczność prowadzenia na szeroką skalę planowej akcji zwalczania gruźlicy wśród bydła.

Przy opracowywaniu planu zwalczania gruźlicy pamiętać należy, że jest to jedno z najtrudniejszych zagadnień z dziedziny zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych, a to nie tylko z uwagi na łatwość zarażenia się, przewlekły przebieg choroby i konieczność prowadzenia akcji przez długie lata, ale także ze względu na duży wpływ jaki posiada na rozwój choroby stosunkowo niski kulturalny i ekonomiczny poziom naszych gospodarstw.

Dla dokładnego zrozumienia metod zwalczania gruźlicy postaram się zapoznać czytelników z przyczynami choroby, sposobami zarażenia się, odpornością i istotą odczynu tuberkulinowego, który jest szeroko stosowany przy rozpoznaniu gruźlicy.

Gruźlicę wywołują bakterie, które dzielą się na trzy zasadnicze typy: typ ssaków — wywołujący gruźlicę u ludzi, bydła i innych zwierząt, typ ptasi i typ zwierząt zimnokrwistych (płazów i ryb). Dwa ostatnie typy gruźlicy nie przedstawiają niebezpieczeństwa ani dla ludzi ani dla bydła.

Zarażanie się bydła następuje przeważnie przez przewód pokarmowy. Najczęściej cielęta zarażają się, pijąc mleko zawierające zarazki gruźlicze, a jedna krowa od drugiej przez zjadanie paszy zakażonej wykrztusinami stojącej w sąsiedztwie krowy z otwartą gruźlicą płuc. Niebezpieczeństwo jednak dla otoczenia przedstawiają nie tylko zwierzęta z t. zw. otwartą formą gruźlicy, to jest taką kiedy gruźlicze otwarte ognisko znajduje się w organie, mającym bezpośrednią komunikację na zewnątrz organizmu, jak wymię, płuco i t. p. Obserwacje wykazały, że na przykład mleko krów chorych na gruźlicę, lecz nie wykazujących żadnych zmian chorobowych wymienia, może zawierać zarazki gruźlicze i być źródłem zakażenia cieląt. Bakterie w tych wypadkach dostają się do wymienia drogą

naczyń limfatycznych, lub krwionośnych z ognisk gruźliczycn, znajdujących się w zupełnie innych organach.

Rozwój gruźlicy w organizmie i przebieg choroby w bardzo dużym stopniu są zależne od warunków utrzymania bydła w gospodarstwie.

Krowy zakażone gruźlicą przetrzymywane w obszernej, czystej, widnej, dobrze przewietrzanej oborze, racjonalnie żywione świeżymi naturalnymi paszami, przebywające codziennie przez dłuższy czas na świeżym powietrzu mogą żyć bardzo długo, nie wykazując żadnych objawów choroby i rodząc co roku zdrowe cielęta, podczas gdy krowy gruźlicze źle utrzymywane, niedostatecznie odżywiane, przebywające stale w oborach, które są przy tym ciasne, ciemne i brudne, bardzo szybko wykazują znaczny rozwój choroby i giną.

Duży wpływ na rozwój gruźlicy posiada rasa i użytkowość bydła. Krowy ras krajowych rzadziej zapadają na gruźlicę, wykazując przy tym łagodniejszy przebieg choroby, aniżeli krowy ras importowanych. Jak już podałem na początku, odsetek zagruźliczenia w oborach rasy czerwonej polskiej jest blisko trzy razy mniejszy, aniżeli w oborach rasy czarno-białej (holenderskiej).

W odniesieniu do ilości krów z otwartą formą gruźlicy zachodzą jeszcze większe różnice. W oborach bydła rasy czerwonej polskiej stwierdziłem tylko 0,2% krów z otwartą formą gruźlicy, podczas gdy w oborach bydła rasy nizinnej czarno-białej blisko 2,5%.

Jak widać z powyższego bydło rogate jest wrażliwe na zakażenie gruźlicze, wykazując tylko wahania w stopniu wrażliwości. Naturalnej odporności na zakażenie gruźlicą dotychczas nie zaobserwowano.

Doświadczenia nad stworzeniem sztucznej odporności przeciwko zakażeniu gruźlicą wykazały że nie można jej uzyskać ani za pomocą szczepienia żywymi lub zabitymi bakteriami typów gruźlicy ptasiej lub zwierząt zimnokrwistych, ani zabitymi bakteriami typu ssaków, ani też żadnymi surowicami.

Odporność zaś na zakażenie gruźlicą występuje dopiero wtedy, gdy osobnik jest zakażony gruźlicą, co oznacza że odporność występuje jedynie na ponowne zakażenie gruźlicą i trwa przy tym tak długo, jak długo zarazki pierwotnego zakażenia znajdują się w ustroju. Wynikiem długoletnich obserwacyj i prac nad gruźlicą zostało stwierdzone, że tylko osobnik chory na gruźlicę, tak długo jak jest chory, jest odporny na ponowne zakażenie się gruźlicą.

Do rozpoznawania zakażenia gruźliczego służy tuberkulinizacja, która polega na wprowadzeniu do organizmu badanego osobnika wyciągu bakterii gruźlicy; wyciąg ten nosi nazwę tuberkuliny.

Reagowanie organizmu na wprowadzoną tuberkulinę jest bezpośrednim wskaźnikiem istnienia odporności przeciwgruźliczej. Ponieważ odporność na gruźlicę wykazuje jedynie organizm zakażony gruźlicą — t. zw. dodatni odczyn tuberkulinowy pośrednio wskazuje na zakażenie gruźlicą.

Niereagowanie na tuberkulinę, czyli t. zw. odczyn tuberkulinowy ujemny nie zawsze wskazuje, że organizm jest wolny od gruźlicy, gdyż w przypadku zakażenia na krótko przed przeprowadzaną tuberkulinizacją, kiedy odporność jeszcze nie zdążyła wystąpić (występuje zazwyczaj w kilka tygodni po zakażeniu) odczyn tuberkulinowy będzie ujemny. Tak samo organizm wycieńczony z bardzo silnie rozwiniętym procesem gruźliczym zazwyczaj nie jest zdolny do zareagowania na wprowadzoną tuberkulinę.

Dosyć często reakcja występuje w formie niewyraźnej — stosunkowo słabiej; wówczas mamy do czynienia z t. zw. odczynem wątpliwym. Wtedy trudno jest określić czy jest to słaba reakcja na tuberkulinę organizmu zakażonego gruźlicą — jako wskaźnik powstającej, słabo rozwiniętej, lub zanikającej odporności, czy też jest to indywidualna reakcja organizmu zdrowego, wrażliwego jedynie na różnorodne substancje znajdujące się w tuberkulinie. Zastosować tu można porównanie do silnego reagowania ciała niektórych ludzi na ukąszenia pewnych pasożytów. Z tych powodów krowy reagujące na tuberkulinę, nie wykazujące jednak żadnych gruźliczych objawów, są określane często jako podejrzane o gruźlicę.

Widać z powyższego, że wyciągnięcie właściwych wniosków z przeprowadzonego badania tuberkulinowego nie jest zbyt proste i wymaga uzupełniającego, bardzo szczegółowego badania klinicznego, a niejednokrotnie i bakteriologicznego.

Opierając się na tych wszystkich przesłankach, dotyczących przebiegu i rozpoznawania gruźlicy, opracowane zostały różne metody jej zwalczania u bydła. Metody te zostaną omówione w następnym artykule.

Dr Stefan Koeppe.

Pasze objętościowe soczyste przy żywieniu krów mlecznych.

Zbliżający się okres przednówka nasuwa wiele zagadnień, związanych z żywieniem krów mlecznych. Buraki pastewne, podstawowa i najczęściej stosowana pasza soczysta, są w tym okresie przeważnie na wyczerpaniu, powstaje więc pytanie, do jakiej paszy przejść oraz jak zmiana jednej paszy soczystej na drugą wpływa na przebieg laktacji, produkcję i kondycję krów dojnych.

W chwili obecnej, gdy pasze treściwe znacznie zdrożały i stosowanie ich zostało poniekąd ograniczone, sprawa racjonalnego stosowania pasz soczystych staje się bardziej doniosłą, celowe bowiem skarmianie pasz soczystych nie pozostaje bez wpływu na produkcję oraz ekonomiczny wynik żywienia.

W okresie końcowym zimy i na początku wiosny do dyspozycji gospodarza pozostają przeważnie ziemniaki, częściowo marchew, a poza tym wytłoki buraczane kiszone lub suszone. O wpływie więc tych pasz zamierzam w niniejszym artykule mówić, podając streszczone wyniki doświadczeń, których przebieg miałem możność obserwować.

Wpływ stosowania marchwi pastewnej na mleczność, % tłuszczu i żywą wagę krów w porównaniu z burakami pastewnymi.

Doświadczenie przeprowadzono w Kościelcu w roku 1928 na 5 krowach, metodą okresową z uwzględnieniem trzech okresów 19-o dniowych. Pasza krów składała się z 40 kg buraków ekendorfów, 20 kg liści buraczanych kiszonych, 6 kg siana łąkowego, kuchu z orzecha ziemnego i otrąb pszennych. Dawki pasz nie ulegały żadnym zmianom podczas całego doświadczenia i tylko w drugim okresie zamiast 40 kg buraków spasano 35,3 kg marchwi pastewnej białej zielonogłowej. Zamianę przeprowadzono na podstawie zawartości suchej masy, która według analizy chemicznej, przeprowadzonej w laboratorium zakładu, wynosiła 11,25% dla buraków i 12,76% suchej masy dla marchwi pastewnej.

W ciągu całego doświadczenia mleko z każdego udoju ważono, codziennie określano zawartość tłuszczu w mleku, a w końcu każdego okresu kontrolowano żywą wagę krów. Przeciętne dane dla całej grupy w poszczególnych okresach podaje poniższa tablica.

Okres	I	II	III
Buraki past. i marchew past. w paszy	Buraki pastewne 40 kg.	Marchew pastew. 35,3 kg.	Buraki pastew. 40 kg.
Mleka kg.	16,99	16,20	16,27
% tłuszczu	2,96	3,24	3,07
Żywa waga kg.	479,4	477.2	475,7

Przeciętna różnica pomiędzy rzeczywistą a teoretycznie obliczoną mlecznością w drugim okresie (t. j. mlecznością, która by miała miejsce, gdybyśmy nie czynili żadnych zmian w żywieniu) wynosiła — 0,495 kg na niekorzyść żywienia marchwią, przeciętna zaś różnica pomiędzy rzeczywistym a teoretycznym % tłuszczu wynosiła + 0,219%.

Powyższe różnice oraz przeciętne dane o produkcji wskazują, że spasanie marchwi pastewnej zamiast buraków pastewnych, przy zamianie na suchą masę, spowodowało obniżenie mleczności, zawartość tłuszczu w mleku przy tym się podniosła, a żywa waga krów pozostawała prawie bez zmian.

Mniejszy nieco efekt produkcyjny przy stosowaniu marchwi przemawia za tym, że marchew należy raczej skarmiać przy żywieniu cieląt, źrebiąt i świń, jako paszę o większej zawartości suchej masy, cukru i witamin, a więc bardziej odpowiednią i cenną dla zwierząt młodych i rosnących. Pozatem marchew, szczególnie żółta i czerwona, jest paszą bardzo wskazaną dla macior karmiących i krów, po których chowane są cielęta, a to ze względu na znaczną zawartość karoten'u i wzbogacenie mleka witaminami. Są nawet zdania, że mleko od krów żywionych marchwią posiada własności lecznicze i zapobiega schorzeniom żołądkowym i innym u noworodków.

Wpływ ziemniaków, spasanych zamiast buraków półcukrowych na mleczność, % tłuszczu i żywą wagę krów.

Doświadczenie przeprowadzono w Kościelcu (1929 r.) na 9 krowach metodą okresową z uwzględnieniem trzech okresów 15-o dniowych. Pasza podstawowa składała się z 30 kg. buraków półcukrowych, 10 kg liści buraczanych kiszonych, 2 kg siana łąkowego i 2 kg słomy jarej. Jako paszę produkcyjną stosowano kuch z orzecha ziemnego i otręby pszenne z dodatkiem soli

bydlęcej i kredy szlamowanej po 30 g na dobę i sztukę.

Dawki pasz nie ulegały żadnym zmianom podczas całego doświadczenia i tylko w drugim okresie zamiast 30 kg buraków półcukrowych spasano 18,4 kg ziemniaków. Zmianę przeprowadzono na podstawie zawartości suchej masy, która według analizy, wykonanej w zakładzie, wynosiła: 15,68% dla buraków i 25,5% dla ziemniaków.

Na podstawie szczegółowych danych zebranych podczas doświadczenia ułożona została poniższa tablica, która zawiera przeciętne dane o mleczności, % tłuszczu i wadze krów w poszczególnych okresach:

Okres	I	II	III
Buraki i ziemniaki w paszy	Buraki półcukr. 30 kg.	Ziemniaki 18,4 kg.	Buraki półcukr. 30 kg.
Mleka kg.	11,35	10,83	10,82
% tłuszczu	3,19	3,37	3,26
Żywa waga kg.	477,0	482,5	494,6

Przeciętna różnica pomiędzy rzeczywistą a teoretycznie obliczoną mlecznością w drugim okresie wynosiła — 0,254 kg. dla % tłuszczu różnica ta wynosiła + 0,144%. Różnice te są małe i leżą w granicach błędów, a więc są nieistotne.

Z danych powyższego doświadczenia wynika, że spasanie ziemniaków zamiast buraków półcukrowych, przy zamianie na suchą masę, przy żywieniu krów o umiarkowanej mleczności, nie powoduje większych zmian w produkcji, a żywa waga stopniowo i normalnie wzrasta.

Należy jednak zaznaczyć, że przy żywieniu krów o mleczności bardziej wygórowanej byłoby wskazane częściowe tylko zastępowanie buraków przez ziemniaki, gdyż przy wyższej produkcji większe jest zapotrzebowanie oraz większe są wymagania krów co do składu i urozmaicenia pasz.

Wpływ stosowania wytłoków buraczanych suszonych na mleczność oraz kondycję krów w porównaniu z wytłokami kiszonymi.

Doświadczenie przeprowadzono w Starym Brześciu (1934 r.) na grupie złożonej z 12 krów metodą okresową z uwzględnieniem trzech okresów 17-o dniowych. Pasza podstawowa krów składała się z 30—36—40 kg wytłoków buraczanych kiszonych, 15 kg liści buraczanych kiszonych, 1 kg melasy, 1 kg sieczki i 4 kg siana łąkowego. Jako paszę produkcyjną spasano kuch rzepakowy, sojowy i lniany oraz śrutę owsianą i otręby pszenne z dodatkiem soli i kredy szlamowanej. Dawki pasz nie ulegały żadnym zmianom w ciągu całego doświadczenia z wyjątkiem drugiego okresu, w którym zamiast 30—36—40 kg wytłoków kiszonych skarmiono 3,75—4,5—5,0 kg wytłoków suszonych z dodatkiem 0,1 kg mieszanki paszy treściwej dla uzupełnienia jednostek i białka tak, że w dawkach obu porównywanych pasz zawartość jednostek i białka była jednakowa. Do doświadczenia użyto wytłoków dobrze wysuszonych, dostatecznie suchych, lecz nie przepalonych. Krowy wyjadały przeznaczoną dawkę pasz bez resztek, dało się jednak zauważyć, że wytłoki kiszone zjadały chętniej od wytłoków suszonych namoczonych.

Streszczone i przeciętne wyniki doświadczenia podaje poniższa tablica:

Okres	I—17 dni	II—17 dni	III—17 dni
Wytłoki kiszone i suszone w paszy	30—36—30 kg. wytłoków kiszonych	3.75—4,5—5.0kg wytłoków suszonych	30—36—40 kg. wytłoków kiszonych
Mleka kg.	19,1	17,6	17,4
Żywa waga kg.	576,5	575,0	582,6

Przeciętna różnica pomiędzy rzeczywistą a teoretycznie obliczoną mlecznością wynosi — 0,683 kg na niekorzyść spasania wytłoków suszonych. Przeciętna różnica pomiędzy rzeczywistą a teoretycznie obliczoną żywą wagą krów wynosiła — 4,54 kg, co również przemawia za bardziej korzystnym wpływem wytłoków kiszonych.

Z wyników powyższego doświadczenia widzimy wyraźnie, że nawet wytłoki właściwie wysuszone, nie przepalone i bez innych wad, nie są w stanie dorównać wartością odżywczą i produkcyjną wytłokom kiszonym, które są bardziej soczyste, ostrzejsze w smaku (obecność kwasu mlekowego) oraz więcej pobudzają trawienie, co nie pozostaje bez wpływu **przy zimowym żywieniu i doborze pasz.**

Należy natomiast zaznaczyć, że wytłoki suszone są bardziej wskazane i z większą od wytłoków kiszonych korzyścią mogą być stosowane przy letnim żywieniu krów. Wytłoki suszone winny być rezerwowane na okres letniego żywienia, w którym to okresie zwykle brakuje pasz bogatych w węglowodany, a dodatek tych pasz w postaci nie fermentowanej i dietetyczno wstrzymującej paszy (wytłoki suszone), przy żywieniu zielonkami zawsze wywiera bardzo dodatni wpływ na produkcję i kondycję krów. Wy-

tłoki suszone posiadają jeszcze tę zaletę, że łatwe są do dłuższego przechowywania i transportu, oraz z powodzeniem mogą być rezerwowane na t. zw. czarną godzinę, na wypadek nieurodzaju, posuchy itp. Poza tym wytłoki suszone z pożytkiem mogą być stosowane dla krów wysokocielnych w okresach, gdy zabraknie okopowych lub innych pasz soczystych świeżych, a stosowanie pasz kiszonych nie jest wskazane.

Ponieważ zbliża się okres pierwszych robót wiosennych w polu, pozwolę sobie przytoczyć parę uwag w sprawie zabezpieczenia inwentarza w pasze objętościowe soczyste na następny okres jesienny i zimowy. Na podstawie praktyki hodowlanej oraz obserwacji i doświadczeń z żywieniem bydła przyszedłem do wniosku, że każde gospodarstwo rolne, które nie traktuje hodowli po macoszemu, powinno być zaopatrzone w możliwie urozmaicony zapas pasz soczystych. Uprawa kilku pasz okopowych pastewnych zmniejsza ryzyko uszczuplenia zapasu tych pasz na zimę w wypadku zawodu, nieudania się lub gorszego przechowania plonu okopowych. Poza tym bardziej urozmaicony zapas pasz soczystych korzystniej wpływa na stan zdrowotny inwentarza, ułatwia przetrwanie długiej zimy i pozwala mniej dotkliwie odczuć braki żywienia zimowego i na przednówku.

Rzepa ścierniskowa, która ma krótki, bo zaledwie dwumiesięczny okres wegetacji, zasiana wiosną może być pewnego rodzaju ubezpieczeniem na wypadek posuchy i nieudania się zielonek w okresie letnim. Miałem możność obserwować, jak w czasie posuchy lipcowej krowy z wielkim apetytem zajadały soczystą rzepę, utrzymując mleczność na wysokości poprzedniego okresu, obfitego w pasze zielone. Rzepa ścierniskowa zasiana we właściwym dla niej czasie, t. jest od razu po żniwach, daje paszę soczystą wczesną jesienią i pozwala oszczędzać i zarezerwować buraki pastewne na okres zimowy. Zapas brukwi i rzepy pastewnej może być z powodzeniem zastosowany dla krów zapuszczonych i jałowizny, oraz jako domieszka do buraków dla krów mlecznych (większe ilości brukwi i rzepy psują smak oraz zapach mleka i masła), co również pozwala na zaoszczędzanie buraków na okres późniejszy, (buraki przechowują się lepiej i dłużej).

Marchew pastewna jest prawdziwym dobrodziejstwem dla wszelkiego inwentarza i powinna być uprawiana rokrocznie chociażby na niedużej przestrzeni. Do zalet marchwi pastewnej żółtej, oprócz znacznej zawartości suchej masy i cukru, należy zaliczyć obecność witamin oraz korzystne własności dietetyczne, które to zalety przy żywieniu zimowym, a w szczególności młodzieży mają ogromne znaczenie. Marchew wprawdzie jest bardziej kapryśna w uprawie i przechowywaniu, ale da się przechować i powinna być przechowywana do samej wiosny, gdyż w tym krytycznym okresie wyczerpania organizmów zwierzęcych pasza bogata w witaminy oraz inne cenne składniki odżywcze wywiera zbawienny wpływ na stan zdrowotny zwierząt.

Uprawa buraków cukrowych, oprócz świeżej gotówki, dostarcza wartościowych pod wielu względami pasz w postaci wytłoków kiszonych i suszonych oraz liści.

Oto parę uwag, którymi chciałbym rolników hodowców zachęcić do poczynienia pewnych zabiegów w okresie siewów wiosennych, aby zaopatrzyć gospodarstwo w pasze soczyste na następny okres jesienno-zimowy.

Uwagi powyższe są na czasie, gdyż zbliża się okres siewów, a czego nie dokona się wiosną nie da się później uskutecznić.

Inż. A. Batiuta.

Wiadomości z zagranicy.

ZAGADNIENIA POLITYKI ROLNEJ I WYŻYWIENIA NIEMIEC.

Doroczna wystawa rolnictwa, odbyta w Berlinie pod nazwą „Zielonego tygodnia", jest już znana również poza granicami Niemiec; daje ona zwykle obraz dorobku rolniczego tego kraju, w tym zaś roku odbyła się pod znakiem specjalnych haseł przewodnich, mając do spełnienia zadania szczególne. Mianowicie „Zielony tydzień" miał stanowić nie tylko rzut oka na to, co zostało zrobione, lecz miał szczególnie położyć nacisk na potrzeby przyszłości i postulaty drugiego planu czteroletniego. Szerokie rzesze miały być pouczone, jakie zagadnienia w najbliższej przyszłości mają być rozwiązane przez rolnictwo niemieckie i jakie są przy tym do pokonania trudności.

Obok zwykle na dotychczasowych wystawach występujących maszyn, narzędzi oraz wszystkich



Plakat ilustrujący zadania Niemiec obecnych. Hasło: „Jedyna droga: podniesienie produkcji". Z lewej palmy ilustrują „zrabowane kolonie", z prawej — import, brak dewiz.

momentów, wchodzących w zakres rolnictwa (sztuczne nawadnianie, racjonalne nawożenie, nowoczesne budynki inwentarskie itp) zorganizowano pod kierownictwem Stanu Wyżywienia Rzeszy kilka pokazów specjalnych, które uwzględniają najważniejsze zagadnienia aktualne, związane z planem czteroletnim.

Już od przeszło dwóch lat Stan Wyżywienia Rzeszy pod hasłem walki o produkcję dąży do podniesienia wydajności rolnictwa, ażeby zapewnić Niemcom samowystarczalność. Obecnie nawiązano do starej już tezy uniezależnienia Niemiec w jak najszerszych granicach od importu z zagranicy, co w kampanii o produkcję zostało ze szczególnie dużym naciskiem podnoszone. Dochodzi się jednak do wniosku po uruchomieniu na powyższe cele dużych zasobów pracy i kapitału, że zaopatrzenie Niemiec przez własną produkcję może być pokryte zaledwie w 80%, (naturalnie mowa o sumarycznym pokryciu potrzeb wyżywienia). W ten sposób $1/5$ zapotrzebowania produktów z tej dziedziny będzie musiała być sprowadzana z zagranicy. Jeśli chodzi o poszczególne artykuły to we wszystkich poszczególnych wypadkach sprawa przedstawia się odrębnie. Tak n. p. zapotrzebowanie tłuszczy może być pokryte jedynie w 55% przez produkcję krajową, a jeśli się uwzględni sprowadzane z zagranicy pasze, to tylko w 45%. Zaopatrzenie w kuchy może być pokryte w 6%, w tłuszcze roślinne w 8%. Zagadnienia te są specjalnie interesujące dla krajów eksportujących produkty rolnicze jak n.p. Polska.

W każdym razie wydaje się, iż większe pod-



Plakat ilustrujący, jak Niemcy kierują konsumcją produktów spożywczych. U góry produkty, które należy zastąpić przez inne, znajdujące się u dołu. Od lewej do prawej: masło i twardą kiełbasę zastąpić przez kiełbasę rozsmarowywaną, tłusty ser przez chudy, masło przez twaróg, śmietankę przez maślankę, mleko pełne przez odtłuszczone, szmalec przez marmeladę.

niesienie ponad poziom obecny produkcji rolnej nie może być osiągnięte, a w każdym razie tylko z wielkimi trudnościami. Dlatego też Niemcy muszą szukać nowych dróg samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia . Z tych też powodów obok kampanii o produkcję plan czteroletni uwzględnia, zgodnie z wskazaniami Zjazdu Stanu Rolniczego w Gosslar (listopad 1936 r.), powiększenie rolniczej powierzchni użytkowej (w szczególności przez melioracje, zdrenowanie około 4 milionów ha. i odwodnienie 3,5 milionów ha. zielonych użytków). Prócz tego ma być przeprowadzone systematyczne i energiczne zastosowanie nawozów sztucznych, budowa silosów przy pomocy finansowej państwa i wreszcie zracjonalizowanie zużycia płodów rolnych przez lepsze metody żywienia itd.

Prócz tego obecnie zostanie podjęta akcja, o charakterze raczej biernym, zdążająca do tego, by osiągnięte przez rolnictwo płody były zachowane w stanie świeżym i nadającym się do konsumcji, a to przez odpowiednio umiejętne manipulowanie ich przez rolnika, pośrednika i w gospodarstwie domowym. Z drugiej zaś strony dąży się do przystosowania konsumcji do tych właśnie płodów, w które Niemcy są należycie zaopatrzone.

Zarówno „Walka z marnotrawstwem“ jak i „kierowanie spożyciem“ — oto tezy, których przeprowadzenie jest niezmiernie doniosłe i interesujące zarówno ze względu na stosowane w tym wypadku metody jak również i z tego powodu, że wcielenie tych zagadnień w życie spowoduje zmianę zapotrzebowania Niemiec na płody rolne oraz różne przesunięcia w ich strukturze agrarnej.



Fragment wystawy »Zielonego Tygodnia«

Napisy w języku niemieckim:
z lewej:
Wrogowie naszych środków żywnościowych
Ciepło Brud Zimno Światło
Po środku:
Walka z marnotrawstwem

Tak więc obecnie w kampanii o produkcję występuje akcja o wykorzystanie produktów przez należyte obchodzenie się z nimi i oszczędne użycie. Według obliczeń, jakie w tym celu zostały dokonane, marnuje się w różnych kuchniach niemieckich ogromna ilość produktów spożywczych, przedstawiająca rocznie olbrzymią wartość — 750 mil. R.M. Stanowi to 37% zapotrzebowania Niemiec na środki żywnościowe. Drugie 750 milionów marnuje się według obliczeń w czasie od sprzętu płodów rolnych do chwili ich spożycia.

Tak więc w Niemczech wartość produktów rolnych od chwili sprzętu do spożycia maleje o całe 1,5 miliona R.M., a więc prawie o tę sumę, za jaką sprowadza się rocznie środki żywnościowe z zagranicy. — Przez systematyczne pouczanie i propagandę zarówno na terenie wsi jak i miast ma nastąpić poprawa w tej dziedzinie (przez wyjaśnienia o wpływie na różne płody działania zimna, światła, ciepła, wilgoci, czystości, miejsca przechowania itp).

Z drugiej strony chodzi o lepsze przystosowanie spożycia do możliwości produkcji rolniczej Niemiec. Sam konsument może się przyczynić do uniezależnienia Niemiec od importu, a to przez odpowiednią zmianę zapotrzebowania na środki żywnościowe. Chodzi o to, ażeby w pożywieniu zastąpić w miarę możności produkty zwierzęce przez roślinne takie jak n.p. kartofle, jarzyny, cukier itp, gdyż spowoduje to mniejsze wyczerpanie kraju z środków żywnościowych. Prócz tego tłuszcze powinny być oszczędzane w najszerszej mierze a to z powodu dużej zależności od zagranicy w tej dziedzinie. — Ogólne zasady w racjonalizacji spożycia są następujące:

a) należy zwiększyć spożycie kartofli, cukru, mleka odtłuszczonego, kasz, ryb, maślanki itp. b) należy utrzymać spożycie w dotychczasowym poziomie: chleba, mąki, mięsa wieprzowego, drobiu, jaj, owoców, grochu, fasoli, mleka pełnego itp. wreszcie ograniczyć spożycie mięsa cielęcego i wołowego, masła, tłuszczu wieprzowego, margaryny, oliwy, gryki, prosa, jarzyn sprowadzanych i tłustych serów. W wyniku przeprowawadzania w życiu tych zasad Instytut do Badań Koniunktur opracowuje spis potraw na każdy miesiąc ze szczególnym uwzględnieniem środków żywnościowych własnej produkcji Niemiec. Z powyższego wynika, że Niemcy dążą do wprowadzenia zmian w przyzwyczajeniach i nawykach konsumenta.

Jeśli się nie chce przesadzać znaczenia tej akcji ani też jej nie doceniać, należy stwierdzić że przy planowym i trwałym przeprowadzaniu może dać ona pewne wyniki. Przyczyni się do tego również i to, że obecnie na skutek zubożenia niektórych warstw obywateli Rzeszy, jak również drożyzny, nieraz konsument jest zmuszony w znacznej mierze zastępować drogie produkty żywnościowe przez tańsze (marmelada zamiast masła, ryby i jarzyny zamiast mięsa i produktów zwierzęcych). W każdym razie do poważniejszych wyników na tym odcinku prowadzi droga długa i uciążliwa, tak że autarkia Niemiec w zakresie płodów rolnych pozostanie nadal jedynie marzeniem.

Dr Karol Thaler.

Berlin

Artykuł powyższy został nam nadesłany w języku niemieckim.

EKONOMIKA

„Nożyce cen"*).

Zagadnienie stosunku cen produktów zbywanych przez rolników do cen produktów przemysłowych nabywanych przez rolnika już nieraz żywo interesowało opinię świata gospodarczego, powodując polemiki prasowe i gorące dyskusje na temat znaczenia tego miernika porównawczego i jego wartości w ocenie stosunków gospodarczych, panujących w badanym okresie. Publikacja „Nożyce cen" realnie przyczyniła się do uświadomienia ogółu o prawdziwej ciężkiej sytuacji rolnictwa.

Oczywiście „Nożyce cen" nie są i nie mogą być wskaźnikiem istotnej sytuacji rolnika, ani nie przesądzają w chwili ich rozwarcia na niekorzyść rolnictwa o ewentualnej opłacalności przemysłu, tak jak w chwili zwarcia nie świadczą jeszcze o przywróconej opłacalności rolnictwa, a jedynie rejestrują pewien stan faktyczny ustosunkowywania cen rolniczych do przemysłowych.

Wprowadzenie przez Instytut Badania Koniunktur i Cen powyższego wskaźnika do swych publikacyj przyczyniło się do uświadomienia całego społeczeństwa o faktycznym a pożałowania godnym stanie rolnictwa i o relatywnie największym spadku cen produktów rolniczych.

Jeżeli istotnie w pełnych kosztach obciążających produkcję rolną artykuły przemysłowe kupowane przez rolnictwo nie stanowią bezpośrednio tak wielkiego obciążenia, by same decydowały o opłacalności, to należy pamiętać, że w obrotach gotówkowych, szczególniej u drobnych rolników, udział tych kosztów jest duży. Sprawa nabiera tym większego znaczenia, gdy się zważy, że gotówkowy udział rolnictwa w obrotach gospodarczych wywiera co najmniej poważny wpływ na rozwój życia gospodarczego Polski rolniczej. Zresztą należy pamiętać, że w Polsce sprawy rolnicze wiążą się szczególnie silnie i winny być traktowane łącznie z przemysłem, rzemiosłem i przetwórstwem, przerabiającymi płody rolne, a dla tych gałęzi gospodarczych sprawa cen artykułów przemysłowych w ich ogólnych kosztach produkcji ma znaczenie dominujące.

Jeżeli nadto przypomnimy, jak na skutek przewlekłego kryzysu i spadku cen rolniczych poniżej wszelkiej opłacalności nastąpiło takie zubożenie, że znaczna część rolników, szczególniej wśród małorolnych, doszła do pełnej abnegacji w zaspakajaniu najelementarniejszych potrzeb kulturalnych w dziedzinie zaopatrzenia w artykuły przemysłowe i pierwszej potrzeby, to stwierdzimy, że we wszystkich tych wypadkach stosunek cen artykułów rolniczych do przemy-

*) Artykuł dyskusyjny.

słowych miał znaczenie pierwszorzędne i zniżka cen najkonieczniejszych artykułów przemysłowych decydowała o łatwiejszym przetrwaniu kryzysu i chroniła ludność rolniczą od pełnego upadku cywilizacyjnego.

Nie przesądzając roli, jaką „Nożyce cen“ mogą odegrać w przyszłości, należy podkreślić ściśle rzeczową wartość statystyczną takiego zestawienia cen, które, nie przypisując sobie decydującego znaczenia w określaniu faktycznego stanu, w jakim się rolnictwo w danej chwili znajduje, daje prosty i jasny obraz współzależności cen pewnych grup artykułów ważnych dla rolnictwa, a łącznie z innymi wskaźnikami dopomaga do orientacji w całokształcie stosunków gospodarczych.

To też z wielkim żalem należy stwierdzić, że pożyteczny ten wskaźnik został przez Instytut Badania Koniunktur i Cen skasowany, a chociaż dyrektor Instytutu, prof. Lipiński, zapowiada „skonstruowanie kilku wskaźników, które by ilustrowały z większą niż dotychczas ścisłością położenia rolnictwa“, nie zastąpi to jednak w żadnym razie jasnego w swej prostocie wskaźnika „Nożyc cen“. Decyzja Instytutu przerywa możność orientowania się w dynamice zjawisk, w tendencjach rozwojowych co przecież stanowi najistotniejszą korzyść każdej statystyki, w której cyfry absolutne są zawsze wątpliwe.

Najcenniejsza wartość każdej statystyki to wieloletnia niezmieniana forma publikacji. Każde porównanie doby bieżącej z przeszłością ma dopiero walor i uprawnia do wnioskowania, gdy jest oparte na rezultatach, podanych z wielu lat przeszłości. Z tych względów zaniechanie pewnych publikacji, podawanych przez Instytut Badania Koniunktur i Cen, mogłoby być usprawiedliwione wyłącznie udowodnioną szkodą, jaką taka publikacja przynosi. W każdym innym wypadku lepiej jest omówić ewentualne niedociągnięcia wskaźnika, zamiast go zmieniać, co równa się niszczeniu osiągniętych już rezultatów wieloletniej pracy.

Profesor Lipiński w swej publikacji naprowadza na wiele zasadniczych różnic w zachowaniu się produkcji przemysłowej i rolniczej w okresach zniżki cen. Niewątpliwie różnice te istnieją, nie stanowią jednak, moim zdaniem, istotnych przeszkód w stosowaniu i przy obiektywnej ocenie nie prowadzą do wyciągania błędnych wniosków.

Jeżeli chodzi o cytowany przez prof. Lipińskiego fakt, że artykuły rolnicze należą przede wszystkim do grupy dóbr konsumcyjnych, a przemysłowe głównie do dóbr inwestycyjnych, przy czym popyt na towary konsumcyjne jest funkcją cen tych artykułów, natomiast popyt na artykuły inwestycyjne jest na ogół niezależny od cen artykułów inwestycyjnych, to jednak trzeba stwierdzić, że w tym ostatnim wypadku istnieje ścisły związek inwestycji z cenami, gdyż inwestycje zarówno w przemyśle jak i rolnictwie mogą się rozwijać wyłącznie w dobie opłacalnej produkcji, na którą przede wszystkim wpływa sama cena produktów. W ogóle zagadnienie cen w okresie panującej zniżki cen nabiera wagi i powoduje szczególne zaintresowanie społeczne, bo zniżka cen przekracza granicę opłacalnej produkcji i staje się przez to czynnikiem szkodliwym i destrukcyjnym.

Jeżeli w tej płaszczyźnie, tj. zniżki cen poniżej opłacalności, będziemy porównywać zachowanie się produkcji przemysłowej i rolnej, to zaobserwujemy przede wszystkim różnicę w szybkości dostosowania się do nieopłacalnej produkcji. W przemyśle następuje szybkie zmniejszenie aż do zatrzymania nieopłacalnej produkcji, gdy w rolnictwie na skutek bardzo wielu przyczyn specyficznych dostosowanie jest bardzo powolne i nigdy nie doprowadza do tak jaskrawych różnic w wydajności produkcji.

Powstrzymanie się od inwestycji i konserwacji budynków i urządzeń są w dobie kryzysu objawem wspólnym dla przemysłu i rolnictwa, natomiast dalszą różnicę widzimy w skutkach, jakie daje w konsekwencji nieopłacalna produkcja. W przemyśle dzięki niemożności pokrywania kosztów produkcji prawie w całości gotówkowych następuje w zasadzie szybki proces ruiny przedsiębiorcy i bardzo ostra forma bezrobocia, natomiast w rolnictwie w dobie nieopłacalnych cen istnieje możność dużego ograniczania kosztów gotówkowych, stanowiących w produkcji rolnej tylko część kosztów, przy równoczesnym wydatnym czerpaniu, zależnie od kultury danego obiektu z zasobów nagromadzonych w roli i inwentarzach żywych, przez co rolnik zdolny jest wprawdzie dłużej przeciwstawiać się ostatecznej ruinie własnej, ale kosztem stopniowego obniżania zasobów i kultury warsztatu, a więc substancji swego majątku. Stan ten może jednak istnieć czas ograniczony, a jest równoznaczny z upadkiem kultury rolnej, będącej fundamentem produkcji; jej upadek rozszerza się na inne dziedziny życia gospodarczego, na prze-

mysł, handel, rzemiosło, co w konsekwencji powoduje przewlekłe kryzysy gospodarcze.

Pozwolę sobie zauważyć, że w swych rozważaniach prof. Lipiński przywiązuje zbyt wielką wagę do możliwości wzrostu produkcji rolnej w okresie zniżki cen artykułów rolnych. Ten nieprawdopodobnie brzmiący wniosek wysnuwa na skutek rzekomej możliwości wydatnego zwiększenia tak zwanych „kosztów nieliczonych“ w rolnictwie, np. ewentualnej wydatniejszej osobistej pracy rolnika i jego rodziny. Jeżeli chodzi o zwiększenie produkcji rolnej na skutek wydatniejszej osobistej pracy, lepszej uprawy i pielęgnacji, to oczywiście możliwości te istnieją zawsze i wszędzie, a zwłaszcza w Polsce, szczególniej wśród licznych drobnych rolników. Pragnę jednak zwrócić uwagę, że postęp ten i kulturę rolną nabywa się nie na skutek działania niskich cen produktów rolnych i nieopłacalnej produkcji, a jedynie i wyłącznie żmudną pracą oświatową, intensywną akcją społeczną, przykładem gospodarstw wzorowych, a czynniki te oddziaływują z reguły tylko wolno, stopniowo, ewolucyjnie. Dodam jeszcze, że najodpowiedniejszym środowiskiem do działania danych czynników jest właśnie opłacalna produkcja, gdy rezultaty pracy są łatwiej widoczne, a nie w okresach kryzysów i załamań gospodarczych i finansowych.

Mimo to wzrost produkcji rolnej w dobie zniżki cen produktów rolnych jest możliwy w tych wypadkach, gdy dzięki wybitnie korzystnym wpływom przyrodniczym mamy urodzaj, nawet w okresie spadku kultury spowodowanego nieopłacalną produkcją rolną; tym właśnie należy tłumaczyć utrzymanie produkcji rolnej w Polsce w dobie ostatniego kryzysu. Wydaje mi się również możliwa pewna mała zwyżka produkcji rolnej w tych okręgach przemysłowych i podmiejskich, gdzie na skutek bezrobocia w przemyśle część ludności zwykle zatrudniona w przemyśle, posiadająca własne działki rolne, wraca na wieś i oddaje się intensywnej pracy rolniczej, podnosząc dzięki swej wyższej inteligencji produkcję na zwykle zaniedbanych rolniczo działkach, opuszczonych w okresie dobrej koniunktury przemysłowej.

Zgoła innym zjawiskiem, słusznie podkreślonym przez prof. Lipińskiego, był zaobserwowany w okresie kryzysowych niskich cen znaczny wzrost podaży rolnej. Podaż tę spowodowała nie tylko zmniejszona konsumcja własna i zwierzęca w gospodarstwach domowych, konsumcja często ograniczona do racji głodowych, a przez to zaliczona do czynników wysoce ujemnych, lecz szczęśliwie ograniczonych w działaniu do okresu samego kryzysu.

Mamy natomiast do zanotowania inny fakt, dodatni i trwałej natury, to jest znaczny postęp organizacyjny wielu gospodarstw rolnych, które pod wpływem ciężkiej walki o byt zdobyły się na podniesienie sprawności organizacyjnej, a zaprowadzenie racjonalnej oszczędności pozwoliło w znacznie większej mierze zasilać produktami rolnymi rynek przy tej samej, a nawet może zmniejszonej produkcji. Dzięki lepszej organizacji koszty produkcji maleją i to pozwoliło w pewnej mierze tym gospodarstwom częściowo równoważyć katastrofalny spadek cen rolniczych.

W przemyśle niezmiernie dodatni wpływ dobrej organizacji już dawniej doceniano, toteż korzyści, jakie stąd mogły płynąć, zostały w szerszej mierze wyzyskane przez rolnictwo.

Praktycznie możemy zaobserwować ciekawy objaw działania dwóch przeciwstawnych sił w rolnictwie, tj. pod wpływem nieopłacalnej produkcji — upadek kultury rolnej, a z drugiej strony dzięki wzrostowi racjonalnej organizacji — pewne niwelowanie złych skutków kryzysu. W województwach zachodnich, gdzie przed kryzysem zarówno kultura jak i organizacja stały na wysokim poziomie, pod wpływem nieopłacalnej produkcji daje się zauważyć szczególniej silne cofnięcie kultury rolnej i wielki spadek wydajności, natomiast w więcej zacofanych dzielnicach Polski, gdzie organizacja i kultura stały na niższym poziomie, dodatni wpływ lepszej organizacji wyraźnie walczy ze złymi skutkami nieopłacalnej produkcji.

W konkluzji zaobserwowane różnice warunków, jakie towarzyszą produkcji rolnej i przemysłowej prowadzą jednak do tych samych prawd ekonomicznych, tj. do konieczności utrzymania opłacalnej produkcji równomiernie w obydwóch wielkich działach życia gospodarczego. Zachwianie stanu równowagi jest zarówno groźne w przemyśle jak i rolnictwie, a zachodzące różnice działania i skutków ograniczają się jedynie w czasie i przejrzystości.

Witold Maringe.

Lenartowo.

Definicja „zakładu pracy ściśle z rolnictwem związanego".

Dziennik Ustaw Nr 16 z r. b. przyniósł rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej, definiujące pojęcie zakładu pracy ściśle z rolnictwem związanego, a nie posiadającego przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego.

Jest to zagadnienie o tyle ważne dla rolników, tak pracodawców jak i pracowników, że rozstrzyga ostatecznie, którzy z pracowników rolnych podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, wynikającemu z ustawy o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. z r. 1933, Nr 51, poz. 396).

W myśl art. 6 ust. (3) punktu 1. tej ustawy, zgodnie ze zmianami wprowadzonymi rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r., obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, podlegają: pracownicy zatrudnieni w gospodarstwach rolnych, leśnych, ogrodowych, budowlanych i rybnych, **jak również w zawodach pracy ściśle z tymi gospodarstwami związanych, a nie posiadających przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego**, oraz służba domowa w tych gospodarstwach i zakładach pracy, jak również kategorie pracowników, zatrudnionych przy melioracjach i wykonywanych przez Państwo pracach regulacyjno-agrarnych, które określą rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej, wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Z powyższych postanowień wynika, że dla wprowadzenia ich w życie konieczne było zdefiniowanie pojęcia „zakładu pracy ściśle z rolnictwem związanego, a nie posiadającego przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego".

Już sam charakter ubezpieczeń wymagał rozróżnienia zakładów pracy o charakterze przemysłowym czy handlowym od ściśle rolnych. Ubezpieczenie pracowników rolnych nie obejmuje bowiem pomocy na wypadek choroby lub macierzyństwa, a ogranicza się tylko do tych wypadków, które spowodowały niezdolność do zarobkowania lub śmierć osoby ubezpieczonej i to tylko na skutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej.

Po raz pierwszy pojęcie zakładu pracy ściśle z rolnictwem związanego zostało zdefiniowane rozporządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 19 stycznia 1934 r. (Dz. U. Nr 11, poz. 95), a tegoroczny Nr 16 Dziennika Ustaw przyniósł bardzo wiele zmian w tej kwestii, anulując jednocześnie powyższe rozporządzenie.

Nowa definicja określa „zakład pracy ściśle z rolnictwem związany, a nie posiadający przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego", jako zakład pracy, który:

1. położony jest na obszarze gospodarstwa rolnego, leśnego, ogrodowego, budowlanego lub rybnego.
2. prowadzony jest na rachunek właściciela, dzierżawcy lub użytkownika gospodarstwa, na którego obszarze jest położony.
3. przerabia wyłącznie produkty gospodarstw, wymienionych w pkt. 1, a przy tym w przeważającej mierze produkty gospodarstwa, na którego obszarze jest położony.
4. nie jest wpisany do rejestru handlowego.

W szczególności za tego rodzaju zakłady pracy uważa się nie połączone z rafineriami gorzelnie rolnicze, krochmalnie, płatkarnie, suszarnie, wędzarnie, syropiarnie, przetwórnie warzyw i owoców, mleczarnie, młyny i wiatraki.

Powyższe zdefiniowanie „zakładu pracy ściśle z rolnictwem związanego" stosunkowo mało różni się od pojęcia, jakie wprowadzało rozporządzenie z r. 1934.

Istotna różnica występuje dopiero przy ustalaniu warunków, koniecznych dla uznania tartaków oraz cegielni rolniczych za zakłady pracy ściśle z rolnictwem związane.

Rozporządzenie z 1934 r. bez specjalnych obostrzeń uznawało tartaki i cegielnie za tego rodzaju zakłady pracy, obecnie wprowadzono następujące ograniczenia:

Tartaki oraz cegielnie rolnicze uznawane są za zakłady pracy ściśle z rolnictwem związane, jeżeli odpowiadają wszystkim powyżej omówionym warunkom, ustalonym dla tego rodzaju zakładów pracy oraz jeżeli przeciętna liczba pracowników, zatrudnionych w danym zakładzie pracy w bezpośrednio poprzednim okresie rocznym nie była wyższą niż 20 osób.

Przeciętną liczbę pracowników zatrudnionych w roku stanowi iloraz otrzymany z podzielenia sumy dniówek przepracowanych w okresie rocz-

nym w danym zakładzie pracy przez liczbę dni w tymże okresie, w których dany zakład pracy był czynny.

Do sumy przepracowanych dniówek dolicza się również przepracowane godziny nadliczbowe, przy czym 8 godzin nadliczbowych liczy się za dniówkę.

Okres roczny, brany za podstawę obliczeń, liczy się od 1 stycznia do 31 grudnia.

Jeżeli charakter tartaku lub cegielni rolniczej nie może być ustalony na podstawie powyższych przepisów, ustala się go na podstawie opinii inspektora pracy i izby rolniczej.

Osobny punkt poświęca rozporządzenie zakładom pracy, prowadzonym na rachunek spółdzielni rolniczych. Zakłady te zostają uznane za zakłady pracy ściśle z rolnictwem związane, jeżeli:

1. położone są na obszarze gospodarstwa rolnego, leśnego, ogrodowego, budowlanego lub rybnego, którego właścicielem, dzierżawcą lub użytkownikiem jest spółdzielnia lub jeden z jej członków.
2. przerabiają wyłącznie produkty powyższych gospodarstw.
3. nie zatrudniają z reguły innych osób, poza członkami spółdzielni lub członkami ich rodzin.

W tych ramach zamyka się nowa definicja „zakładu pracy ściśle związanego z rolnictwem a nie posiadającego charakteru przemysłowego lub handlowego" i abstrahując od jej wystarczalności, powinna położyć kres tym wszystkim nieporozumieniom, jakie wynikały przy ubezpieczeniu pracowników rolnych.

Mgr. Lech Buszkowski.

Akcja wojska na rzecz spożycia baraniny.

W celu rozwoju hodowli owiec na drodze zapewnienia hodowcom zbytu mięsa baraniego wydało Ministerstwo Spraw Wojskowych już w dniu 27 czerwca 1924 roku pierwsze zarządzenie w sprawie spożycia mięsa baraniego w wojsku, nakazując przede wszystkim formacjom na terenie Okr. Korp. Nr VII i VIII, gdzie stosunkowo znaczna podaż mięsa baraniego natrafiała wówczas na trudności zbytu, aby na należność mięsa wprowadziły przez cały rok 2 razy na dekadę mięso baranie. Zarządzenie to określiło jednocześnie wymogi jakościowe, jakim powinna odpowiadać dostarczana wojsku baranina. Zarządzeniem z dnia 5 października 1925 r. wprowadzono obowiązek spożywania mięsa baraniego 2 razy w ciągu dekady przez cały rok przez oddziały wszystkich Okr. Korp.

Ponieważ wskutek ograniczonej podaży mięsa baraniego zarządzenia powyższe nie mogły być w całej rozciągłości wprowadzone w życie, przeto zarządzeniem ze stycznia 1932 roku, ogłoszonym w Dzienniku Rozkazów Nr 2/32, uregulowano sprawę spożywania baraniny w wojsku w ten sposób, że baranina ma być używana w ciągu całego roku 1—2 razy na dekadę z zastrzeżeniem, że cena tego mięsa nie może przekraczać cen mięsa wołowego.

Wobec postulatów zgłoszonych przez hodowców owiec za pośrednictwem izb rolniczych do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zmieniono powyższe postanowienie 8 listopada 1932 r. (Dz. Rozk. Nr 21/32) w ten sposób, że baraninę należy spożywać 1—2 razy w ciągu dekady także wówczas, gdy cena tego mięsa przekracza cenę mięsa wołowego z tym, że ewentualną nadwyżkę ceny zakupu baraniny w stosunku do ceny mięsa wołowego mają oddziały pokrywać w razie potrzeby z oszczędności ryczałtu na wyżywienie ludzi.

W roku 1934 podniosły niektóre organizacje hodowlane, iż spożywanie mięsa baraniego w wojsku w okresie od połowy grudnia do 1 sierpnia jest niewskazane, albowiem przy większym popycie na baraninę dokonuje się w tym okresie również uboju owiec kotnych, co nie leży w interesie hodowli i przyrostu pogłowia. W następstwie tego ograniczono, począwszy od 1935 roku, spożycie mięsa baraniego w wojsku tylko do okresu od 1.VIII do 15.XII, nakazując jednak dla zapewnienia hodowcom zbytu spożywanie baraniny w tym okresie przynajmniej 2 razy w ciągu dekady.

Jeżeli idzie o organizację dostawy baraniny do oddziałów wojskowych, omawiano tę sprawę kilkakrotnie na odprawach szefów intendentur DOK, polecając zagadnienie to rozwiązać w porozumieniu z izbami i organizacjami rolniczymi, zależnie od lokalnych warunków w poszczegól-

nych garnizonach, w sposób możliwie najkorzystniejszy dla hodowców.

Jako wytyczne podano pod tym względem, aby w wypadkach, w których to zostanie uznane za wskazane. zawierano umowy na dostawę baraniny bezpośrednio z hodowcami z tym że organizacje hodowców w ramach zawartej umowy zawierają następnie umowy z rzeźnikami, dokonującymi zakupu żywca w miejscach i po cenach, ustalonych przez organizacje hodowców, albo aby dostawców mięsa zobowiązywano w umowach z jednostkami administracyjnymi do zaopatrywania się w żywiec tylko w miejscach spędu owiec, wskazanych przez organizacje rolnicze, przy czym cenę nabycia żywca należy w tym wypadku również ustalić w umowie stosownie do ceny płaconej za mięso.

W związku z powyższym zezwolono również aby dostawy baraniny nie obejmować przetargami i nabywać to mięso na drodze bezpośredniego porozumienia się z organizacjami rolniczymi, oraz aby ceny ustalać w porozumieniu z organizacjami rolniczymi, przy czym ewentualną różnicę pomiędzy ceną mięsa wołowego a baraniny zezwolono pokrywać z oszczędności na ryczałcie żywnościowym.

Bardzo ciekawe doświadczenie z bezpośrednim zakupem od rolników owiec i ich ubojem we własnym zakresie przeprowadził w roku 1936 jeden z intendentów dyplomowanych, kwatermistrz pułku lotniczego na terenie działania Wileńskiej Izby Rolniczej.

Rzucone hasło popierania producentów przy dostawach wojskowych pułk starał się zrealizować w 100%, rozumiejąc ważność tego zagadnienia. Na terenie swego garnizonu pułk ten nie napotyka na większe trudności w nabywaniu środków żywnościowych u producentów lub w spółdzielniach rolniczych. Jedyne trudności w nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z producentami zachodzą przy zaopatrywaniu się pułku w mięso. Dotychczas brak kapitałów i odpowiednich fachowców w organizacjach i spółdzielniach rolniczych utrudnia ten kontakt odbiorcy z producentami, jest jednakże nadzieja, że w niedalekiej przyszłości i tę kwestię będzie można pomyślnie załatwić. Pułk chcąc zrobić krok naprzód oraz korzystając z okresu spożywania baraniny w roku 1936/37, zorganizował skup owiec w kilku miejscowościach powiatu lidzkiego. Podczas tych skupów kwatermistrz napotykał na wielkie trudności z powodu zorganizowanej przez pośredników żydów akcji, zmierzającej do obalenia skupu dokonywanego przez pułk. Mianowicie żydzi obsadzili wszystkie drogi przy wjeździe do miasta, proponując rolnikom za owce cenę o 100% wyższą. Rolnik mało uświadomiony, zachęcony tak wysoką ceną, myśląc, że weźmie na rynku cenę jeszcze większą, nie sprzedawał na drodze, ale też nie sprzedał i na rynku pułkowi. Na interwencję kwatermistrza u starosty powiatowego na następny skup policja zlikwidowała placówki pośredników, a rolnicy oszukani przez nich poprzednio, widząc, że wojsko kupuje na wagę po dobrej cenie i płaci jeszcze premie za dobrej jakości skórę kożuchową, tłumnie zgłaszali swe owce na sprzedaż. Pułk w tym dniu zakupił około 100 owiec. Skup odbywał się przy udziale inspektora hodowli owiec Wileńskiej Izby Rolniczej i przedstawiciela miejscowej organizacji rolniczej. Na ogół pułk zakupił 450 owiec, kupując je u rolników na rynku w Lidzie, Iwiu, Bielicy, Ejszyszkach i Nowogródku. Z tej ilości spożył 420 sztuk, pozostawiając wyselekcjonowane i będące na okoceniu sztuki na hodowlę (30 sztuk).

Przy kupnie za najlepsze skórki kożuchowe, których jakość i cenę określał inspektor Izby Rolniczej, rolnik otrzymywał premie 1—3 zł w zależności od jakości skórki z funduszów przyznanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rolnych. Na premie zużyto zaledwie 21 zł, co dowodzi, że w powiecie lidzkim znajduje się zaledwie 4% owiec o pokrywie odpowiadającej własnościom wełny kożuchowej, gros zaś owiec, przeważnie świniarek, posiada pokrywę nie nadającą się na kożuch, choć jest to rejon owcy kożuchowej.

Średnia waga owcy wynosiła 24 kg, pozostawała więc daleko od przeciętnej ogólno polskiej, wynoszącej 33 kg, waga rzeźna zaś 10 kg. Owce były miernie odżywiane, około 70% chorych na motylicę.

Rolnicy byli na ogół bardzo zadowoleni ze skupu przez wojsko. Słyszało się niejednokrotnie, że pośrednik dawał za owcę 7 zł, a wojsko zapłaciło 12 zł.

Jak się przedstawiała dla pułku kalkulacja bezpośredniego zakupu, wykażę w poniższym zestawieniu:

Ogólny koszt zakupu 450 owiec . .	4,335 zł. 90 gr.
Wydatki połączone z zakupem i ubojem	223 „ 20 „
Razem	4,559 zł. 10 gr.
Przychody	
Wartość pozostałych 30 owiec . .	341,20 zł.
„ mięsa i produktów mięsnych .	3,047,23 „
„ produktów ubocznych (skóry, kiszki, wełna, głowy) . .	2,253,30 „
Razem	5,541,73 zł.
czyli nadwyżka wyniosła . . .	1,028,53 „

Oszczędność ta powstała wskutek zwolnienia od podatku przemysłowego przy uboju w kwocie 210 zł, kosztów robocizny 105 zł i korzystniejszej sprzedaży skórek owczych bezpośrednio do warsztatu przetwórczego, pułk bowiem sprzedał skórki Instytutowi Rzemieślniczemu w Wilnie.

Z powyżej opisanego widać, jak duże zyski ciągnie pośrednik. Jakkolwiek obciążony jest kwotą około 1 zł od owcy podatkami i kosztami uboju, to z drugiej strony płaci za owcę znacznie mniej rolnikowi niż wojsko, sprzedając mięso na rynku znacznie drożej, bo po 60—70 gr za kilogram. Miarą wysokości zysku pośredników niech będzie fakt, że w opisywanym powyżej wypadku pułkowi przy bezpośrednim zakupie owiec od rolników pomimo płaconej wyższej ceny, wykalkulowała się cena w II kwartale po 50 gr, a w III kwartale po 32 gr za kilogram.

Wobec obniżenia opłat targowiskowych i rzeźnych, oraz zniesienia opłat rytualnych na rzecz gmin wyznaniowych żydowskich te różnice między ceną mięsa baraniego i wołowego nie mają uzasadnienia i wymagają bliższego zbadania przez właściwe władze administracyjne.

Roman Śliwa, M. Int. D.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek nabiałowy.

Mleko. Cena mleka pełnego na miarę w hurcie kształtowała się w okresie lutego i 1-ej połowy marca r. b. na poszczególnych rynkach krajowych następująco: (cena w groszach za litr):

Warszawa. Poznań. Lwów. Wilno. Katowice.
fr-co 17 18 i 19 16 i 18 18 i 20 13 — 14
i 15 — 16.

Cena mleka na rynku warszawskim, pomimo poprawy koniunktury na artykuły rolnicze i znacznej zwyżki pasz treściwych, a w konsekwencji zwyżki cen masła, pozostała niezmieniona wobec chaosu, panującego na rynku stolicy, a także na skutek tendencyjnego stanowiska niektórych elementów zorganizowanego przemysłu i handlu mleczarskiego, nie liczących się z minimum opłacalności produkcji. Obserwowana na innych rynkach krajowych poprawa koniunktury na mleko nie może być, jak dotąd, wykorzystana przez producentów, zaopatrujących rynek warszawski, a to dzięki gilotynowaniu wniosków produkcji o podwyżkę ceny do granic minimum opłacalności przez przedstawicieli zrzeszeń kupieckich w Komisji Notowań Cen Mleka Związków Kupieckich m. st. Warszawy. — Takie stanowisko większości kupieckiej w Komisji krzywdzące produkcję spowodowało wystąpienie z jej składu przedstawicieli produkcji w osobach delegatów W. T. O. i K. R. i Zjednoczonych Producentów Mleka dla m. st. Warszawy.

Masło. Cena masła wyborowego 1 gat. w okresie lutego i połowy marca r. b. uległa stopniowej poprawie, pomimo ograniczenia eksportu w tym okresie do minimum, a ostatnio nawet jego wstrzymania i nastawienia podaży głównie na zaspokojenie zapotrzebowania wewnętrznego. Poprawę ceny na rynkach krajowych obrazuje poniższa tabela.

Data	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów	Katowice	Wilno	Lublin	Łódź	Łuck
1.II	3,00	2,85	2,90	2,80	2,85—2,90	2,90	2,85	2,90	2,75
20.II	3,10	—	3,10	3,10	3,00—3,10	3,05	2,95	3.00	2,85
24.II	3,20	—	—	—	—	—	3,05	3,10	2,95
9.III	3,30	2,95	—	—	3,10—3,20	3,10	3,15	3,25	3,05
12.III	—	3,00	3,35	3,30	—	3,15	—	—	—
15.III	3,30	3,00	3,35	3,30	3,10—3,20	3,15	3,15	3,25	3,05

W stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego (patrz Nr. 6 „Życia Rolniczego“) zastanawiająca jest wyższa nota końcowa Krakowa w stosunku do Warszawy przodującej zwykle w cenie masła, a także zmniejszona w rozpiętości w stosunku do Warszawy nota Łodzi i i równa Warszawie nota Lwowa, która na koniec ubiegłego okresu sprawozdawczego była niższa od warszawskiej o 30 groszy na kilogramie. — Gra tu oczywiście rolę okres przedświąteczny, w którym według przewidywań Związku Gosp. Spółdz. Mlecz. w Poznaniu, pomimo wstrzymania eksportu, podaż masła nie pokryje popytu przedświątecznego.

Notowania eksportu polskiego na rynku londyńskim podawane w sh. za 1 centnar angielski (= 50,8 kg.) wynosiły dla masła polskiego w

(Dokończenie na str. 20-ej)

Stosunek cen produktów hodowli do pasz

(iloraz ceny 100 kg. produktu przez cenę 100 kg. paszy).

ROK i MIESIĄC	Stosunek cen ż. w. trzody chlewn. do cen: żyta	jęczmienia	ziemniaków	Stosunek bydła ż. w. do cen: żyta	otrąb żytnich	makuchów lnian.	siana	ziemniaków	Stosunek cen mleka do cen: żyta	otrąb żytnich	makuchów lnian.	siana	ziemniaków	Stosunek cen masła do cen: żyta	otrąb żytnich	makuchów lnian.	siana	ziemniaków
1931/32	3,99	4,07	27,08	2,30	3,85	1,95	7,23	15,53	1,09	1,51	0,92	2,85	6,12	15,03	33,33	15,39	47,42	101,85
1932/33	5,30	.	32,86	3,52	4,65	2,28	8,27	15,63	1,15	1,86	0,91	3,31	6,25	18,07	33,33	11,35	59,38	112,15
1933/34	5,45	4,91	25,63	3,40	5,47	2,73	11,40	15,00	1,27	1,84	0,92	3,84	5,38	21,34	34,30	17,11	71,50	100,33
1934/35	3,93	2,96	22,57	2,74	4,26	2,34	8,04	15,74	1,32	1,36	0,75	2,56	5,02	17,23	26,78	14,73	50,53	98,93
1935/36	6,76	5,64	34,39	3,36	4,69	2,64	9,78	17,11	1,17	1,64	0,93	3,40	5,96	21,45	30,13	16,97	62,38	109,16
1936 sierpień	6,71	4,92	38,09	3,74	5,58	3,09	13,35	21,25	0,98	1,52	0,85	3,49	5,55	16,84	26,28	14,56	60,09	95,63
wrzesień	6,01	4,32	35,53	3,38	5,31	3,00	12,87	19,99	0,92	1,44	0,81	3,48	5,43	15,54	24,38	13,78	58,95	91,86
październik	4,86	3,45	31,31	2,77	4,19	2,55	11,64	17,83	0,92	1,39	0,85	3,88	5,94	14,12	21,34	13,00	59,36	90,90
listopad	4,63	3,25	32,78	2,67	3,97	2,42	11,12	18,89	0,93	1,38	0,84	3,86	6,56	16,91	25,14	15,31	70,45	119,69
grudzień	4,23	3,21	31,14	2,44	3,75	2,38	10,60	17,95	0,83	1,29	0,81	3,63	6,15	15,40	23,71	15,01	66,96	113,43
1937 styczeń	4,10	3,45	31,56	2,13	3,37	2,17	10,17	16,73	0,73	1,13	0,73	3,35	5,63	13,12	20,43	13,12	60,24	101,06
luty	3,96	3,57	.	2,11	3,27	1,97	.	.	0,71	1,09	0,66	.	.	12,67	19,62	11,84	.	.

Wskaźniki Cen obliczone wg danych G. U. S.

Przy podstawie r. 1928 = 100

ROK i MIESIĄC	Ceny hurtowe ogółem	Artykuły rolnicze krajowe	Artykuły przemysłowe	Artykuły sprzedawane bezpośrednio przez rolników: Ogółem	Ziemiopłody	Zwierzęta rzeźne	Nabiał	Drzewo surowe	Artykuły nabywane przez rolników: Ogółem	Nawozy sztuczne	Wyr. gotow. dla prod roln	Surowce i półfabrykaty przemysłowe: Ogółem	Uzależn. od zagranicy	Skartelizowane	Pozostałe	Koszty utrzymania w W-wie*): Ogółem	Żywn.
1932	65,5	58,9	67,5	48,9	49,9	43,8	55,0	38,3	81,4	85,6	89,7	63,9	41,0	104,5	52,5	.	.
1933	59,1	48,5	61,1	42,6	41,1	42,5	46,7	38,7	72,9	83,2	85,4	58,7	43,8	93,0	49,1	71,2	57,9
1934	55,8	46,8	59,5	37,0	35,6	36,7	41,2	44,3	70,6	78,3	80,0	57,5	43,2	88,7	49,0	66,5	52,3
1935	53,1	43,8	56,8	35,8	33,9	35,5	41,2	44,0	66,8	76,2	72,6	54,8	42,1	82,7	47,3	63,9	49,6
1936 styczeń	52,1	42,3	56,0	35,4	33,4	35,2	40,2	49,2	64,7	69,9	68,2	54,2	43,8	75,2	48,4	60,3	47,7
luty	52,2	42,5	56,0	36,4	35,2	34,4	43,4	50,2	64,8	69,9	68,2	54,3	43,6	75,4	48,6	59,7	46,9
marzec	52,1	42,4	55,8	36,2	36,0	34,7	39,3	49,6	64,3	70,1	68,2	54,3	45,2	75,4	48,1	59,7	46,9
kwiecień	53,0	44,9	55,7	38,8	39,1	38,5	38,4	48,1	63,9	70,1	63,9	54,1	45,2	75,4	47,9	60,7	48,4
maj	53,7	46,3	55,9	39,8	39,8	41,1	37,5	49,1	63,6	68,6	62,8	54,4	45,2	75,3	48,8	61,3	49,3
czerwiec	53,9	45,9	56,4	39,4	40,0	40,6	35,8	47,8	63,8	69,1	62,8	55,1	45,6	75,4	49,7	60,7	48,4
lipiec	53,6	44,6	57,2	37,0	34,4	40,5	37,8	48,4	64,4	68,5	62,8	56,0	46,5	75,3	51,0	60,8	48,6
sierpień	53,9	45,0	57,3	37,0	34,6	40,7	36,9	48,9	64,8	68,8	63,2	56,2	45,9	75,3	51,3	60,5	48,0
wrzesień	54,7	46,4	57,7	38,7	37,2	40,7	39,1	49,9	64,9	68,9	63,5	56,4	45,5	75,3	51,6	60,7	48,3
październik	55,5	48,0	57,8	41,9	42,6	39,6	43,9	50,7	65,3	68,9	63,5	56,8	46,1	75,3	52,3	61,6	49,4
listopad	56,1	48,0	59,1	41,9	41,3	38,9	48,7	62,0	65,0	66,4	63,6	58,6	47,7	75,1	55,0	61,9	49,6
grudzień	56,9	48,4	60,4	42,0	43,2	39,5	43,1	74,1	65,2	67,5	63,6	60,7	50,5	75,5	57,4	62,4	50,3
1936	54,0	45,4	57,1	38,7	38,1	38,7	40,4	52,3	64,5	68,9	64,5	55,9	45,9	75,5	50,8	60,8	48,5
1937 styczeń	58,4	50,5	61,6	44,5	46,8	40,8	45,1	77,9	65,8	68,8	64,0	62,0	53,0	75,7	58,9	63,8	52,5

*) Rodziny robotniczej.

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 15 marca 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.50 (31.00)	29.50 (29.00)	29.75 (29.50)	31.50 (30.75)	29.50 (30.00)	29.00 (29.25)	31.50 (30.00)	30.25 (31.00)
„ zbierana	31.00 (30.50)	—	—	31.00 (30.25)	29.00 (29.50)	28.25 (28.50)	31.00 (29.50)	—
Żyto	24.75 (24.50)	24.25 (25.25)	25.50 (24.75)	25.25 (25.50)	25.00 (25.75)	23.50 (24.50)	25.00 (23.75)	24.00 (24.25)
Owies	22.25 (23.00)	22.25 (23.00)	23.00 (22.50)	23.25 (24.00)	24.75 (25.00)	22.50 (22.50)	22.75 (22.00)	(25.75)
Jęczmień browarny	26.75 (26.75)	26.50 (26.50)	26.00 (26,00)	—	—	(25.00)	25.75—	—
„ kaszany	24.75 (24.75)	24.75 (24.75)	23.75 (23.75)	23.75 (24.25)	24.00 (23.75)	22.50 (22.50)	22.25 (22.00)	(22.50

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	26.23 (26.46)	25.31 (25.12)	24.55 (23.56)	19.71 (18 60)
Żyto	22.41 (22.18)	22.12 (22.12)	—	—
Jęczmień	32.89 (33.62)	19.68 (19.78)	—	—
Owies	17.14 (17.19)	20.43 (20.29)	—	10.05 (9.87)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)
Łubin niebieski	16.00 (15.50)
„ żółty	17.75 (17.25)
Rzepak zimowy	62.00 (62.00)
„ letni	59.00 (59.00)
Rzepik „	56.50 (56.50)
Siemię lniane	54.00 (53.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	90.00 (90.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	105.00 (105.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	135.00 (135.00)
Mak niebieski	80.00 (80.00)
Seradela	24.50 (22.50)
Wyka	23.00 (22.50)
Peluszka	21.50 (21.50)
Ziemniaki jadalne	— (3.50)
Mąka pszenna gat. I 20%	49.50 (49,00)
„ „ „ II-A 20—50%	42.50 (42.00)
„ „ „ II-G 60—65%	35.50 (35.00)
Mąka żytnia I gat. 50%	36.25 (36.25)
„ „ II gat. 50—65%	30.50 (30.50)
„ razowa	28.50 (28.50)
Otręby pszenne grube	18.50 (18.50)
„ „ średnie	17.50 (17.50)
„ „ miałkie	17.50 (17.50)
Otręby żytnie	16.00 (16.25)
Makuchy lniane	27.50 (27.50)
„ rzepakowe	21.00 (21.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lwów	Lublin	Kraków
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	79 — 85	75	64 — 68	—	—	70 — 75
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	63 — 65	—	56 — 62	—	—	63 — 70
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	52 — 54	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 90	70 — 78	62 — 68	54 — 65	50 — 60	55 — 63
„ II kl.	63 — 69	68 — 78	54 — 60	42 — 48	42 — 50	50 — 55
„ III kl.	53 — 54	60 — 67	42 — 52	30 — 37	35 — 42	40 — 50
Cielęta ponad 60 kg.	90 — 93	79 — 85	82 — 86	—	54 — 60	80 — 85
„ „ 40 kg.	75 — 87	71 — 78	72 — 80	46 — 70	48 — 54	70 — 80
„ „ 30 kg.	54 — 75	62 — 70	64 — 70	—	40 — 48	65 — 70
Owce młode	40	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	110 —116	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	100 —110	115 —125	102—104	—	100—108	100—112
Świnie mięsne ponad 110 kg.	92 — 95	95 —104	93 —100	—	87 — 97	94 —100
„ „ „ 80—110 kg	86 — 92	—	94 — 96	—	80 — 87	85 — 94

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła według Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dnia 16.III r. b. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I-go gatunku w blokach i beczkach 3.40 zł., w drobnym opakowaniu firmowym 3.50 zł., deserowe mleczarskie 3.10 zł., solone mleczarskie 3.10 zł., osełkowe 2.80 zł. W detalu dolicza się 10—15%.

Jaja świeże gwarantowane 1.70 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze do 50 gram — 8 groszy, ponad 50 gram — 9 groszy.

V. Len (w Wilnie).

Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.680—1.720; len trzepany Horodziejski 1.800 — 1.840; Miory 1.520—1.560; czesany Horodziej 1.930—1.970, kądziel Horodziejska 1.520—1.560; targaniec moczony 960—1,000

dniu 4.III rb. 88 sh, w dniu 8.III rb 92 sh. — Utrzymuje się jednak nadal na tym rynku bardzo znaczna rozpiętość cen na niekorzyść produktu polskiego, pomiędzy masłem polskim, a masłem innego pochodzenia m. inn. — pozostałych krajów bałtyckich. W tym samym czasie notowano w Londynie masło: fińskie około 107 sh., łotewskie około 98 sh, estońskie około 98 sh, litewskie około 96 sh, holenderskie 97 sh, australijskie 90 sh, duńskie 121 sh. (1 sh.=1,28 zł.)

Kopenhaga notowała w dniu 4.III rb. 214 koron duńsk. (plus 12 kor.) za 100 kg. przy mocnej tendencji (1 kr. d. = 1,15 zł.).

Notowania Berlina z tejże daty (4.III rb.) wykazują w hurcie za 50 kg. masła niemieckiego w RM standartowe 130, mleczarskie wyborowe 127, mleczarskie 123, wiejskie 118, kuchenne 110 (1 RM. = 1.20 zł.)

Sery. Ceny serów pełnotłustych przy tendencji ożywionej i zmniejszonej podaży ostatnio zwyżkowały. Wyjątek stanowi ser ementalski, którego sytuację charakteryzuje zapotrzebowanie normalne i tendencja spokojna przy cenie niższej niż w okresie poprzednim.

W Warszawie notowano 10.III rb.: ser litewski do zł. 1.70, ementalski do zł. 2.70 za kg. loco skład odbiorcy.

S. K.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

»Rolnictwo i wojna«.

Ukazała się pod powyższym tytułem książka płk. dypl. S. Rostworowskiego i rtm. dypl. S. Stablewskiego, omawiająca przysposobienie rolnictwa na wypadek wojny*).

Zagadnienie powyższe w dobie dzisiejszej, kiedy rozwój stosunków międzynarodowych grozi ciągle konfliktem zbrojnym, jest szczególnie aktualne. Jeżeli „si vis pacem, para bellum“ ma stać się dewizą polityki każdego państwa, przygotowanie do wojny nie może ograniczyć się tylko do rozbudowy siły zbrojnej, lecz musi objąć wszystkie te gałęzie życia gospodarczego, bez których prowadzenie wojny z góry musiałoby być skazane na niepowodzenia. Niedość jest dzisiaj posiadać dobrze wyszkolonego i uzbrojonego żołnierza, nie dość posiadać „x“ samolotów, które potrafią zabrać na swój pokład większe oddziały wojska i wysadzić je na tyłach wojsk nieprzyjacielskich. Obok tego wszystkiego konieczne jest posiadanie dobrze wyszkolonego obywatela, który już w okresie pokoju przygotuje się do mogących zajść ewentualności i to nie w zakresie ściśle wojskowym, a na swoim prywatnym warsztacie pracy.

Powyższa zasada stała się mottem książki „Rolnictwo i wojna“.

„Gdy rolnik uprawia swe pole, musi swą czynność wykonać tak, jak gdyby od tej jego pracy zależało w przyszłej, możliwej wojnie wyżywienie całego Wojska i Państwa“. Jednakże stworzenie przysposobienia rolniczego (autorzy zajmują się tylko przystosowaniem rolnictwa do potrzeb przyszłej wojny), równie ważnego jak przysposobienie wojskowe, poprzedzić musi dobrze zorganizowana propaganda, która by potrafiła wzbudzić w każdym obywatelu przeświadczenie o korzyściach jego pracy dla Państwa. Każdy rolnik, chociaż by gospodarujący na paru morgach, musi się uważać za to niezastąpione kółko w ogólnej maszynie państwowej, od dobrego funkcjonowania którego zależy normalny ruch tej maszyny. Czy jednak w tym kierunku idą nasze działania? Czy poza nieliczną garstką bezpośrednio zainteresowanych wie szerszy ogół o stanie naszego przygotowania gospodarczego na wypadek wojny? Czy zdaje sobie sprawę z braków i sposobu ich uzupełnienia? Wykazywanie niedociągnięć nie jest czarnowidztwem, tym bardziej gdy są sposoby ich usunięcia lub uzupełnienia. „Każdy Niemiec, czytamy w „Rolnictwie i wojie“, zna cyfry ujemnego bilansu w przywozie żyta, czy tłuszczu i ograniczeniem własnego spożycia stara się ułatwić pracę ministra Darrego. Każdy Włoch w okresie sankcji spowodowanych wojną abisyńską wspierał Mussoliniego w walce o niezależność.

A u nas?

„...każdy z nich (zwolnionych po odbyciu służby wojskowej) — czytamy dalej — wracając do domu, propaguje przekonanie, że nasz

---

*) Dr. Stanisław Rostworowski, płk. dypl. s. s. i Stefan Stablewski, rtm. dypl. s. s. — „Rolnictwo i wojna“. (Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie r. 1937).

budżet wojskowy zużyty jest celowo. Stąd płynie zaufanie, jakim całe społeczeństwo darzy naszą armię. Propagandy dla niej robić nie trzeba, bo wysłużony żołnierz zespolił ściśle pogotowie wojskowe Państwa ze swoim w nim udziałem. Ale podobnej szkoły, która by uczyła społeczeństwo znaczenia czynnika gospodarczego kraju w jego pogotowiu wojennym — brak nam. Temat ten porusza się na łamach prasy ostrożnie, by nie zaszkodzić sprawie ogólnej. Istnieje pod tym względem przesadna obawa.

Potencjał gospodarczy każdego z krajów europejskich jest powszechnie znany. Makler giełdy zbożowej Londynu, Nowego Jorku, czy Hamburga zapisuje skrzętnie każdy okręt odbijający od brzegów polskich ze zbożem, a król bawełny notuje skwapliwie każdą belę towaru wywiezionego do Polski.

I nasz Główny Urząd Statystyczny nie waha się podawać w swych wydawnictwach ścisłej rzeczywistości i nie ma obawy, że tym zaszkodzi obronności kraju. Szkodę może spowodować inna rzecz: gdy rzeczywistość gospodarczą Polski znają sąsiedzi, ale własne społeczeństwo nią się nie przejmuje lub co gorzej uchyla się od poznania i od wyciągnięcia wniosków dla twórczej działalności. Żołnierz piechoty, maszerując w upalne dnie po zakurzonych drogach, pilot-rezerwista, narażając swe życie w locie ćwiczebnym, współpracującą z Ministrem Spraw Wojskowych i Wodzem Naczelnym w jego odpowiedzialnej służbie. Tego samego żąda od obywateli kraju każdy polski minister gospodarczy, pracujący nad zwiększeniem produkcji Państwa."

Jak dalece słuszne jest stanowisko autorów świadczy fakt, że tego rodzaju publikacja co „Rolnictwo i wojna" jest bodaj pierwszą w naszym dorobku literatury rolniczej, mimo że porusza zagadnienie uznane na całym świecie za podstawowe, bez rozwiązania którego nie jest do pomyślenia aby jakiekolwiek państwo odważyło się prowadzić wojnę. Doświadczenia z niedawnej przeszłości aż nadto są wystarczające, aby przysposobienia aprowizacyjnego nie lekceważyć.

Rolnictwo niemieckie w roku 1914 zajmowało stanowisko przodujące. Struktura agrarna odznaczała się szczęśliwą równowagą wielkiej, średniej i małej własności.

„Pomimo jednak rekordowej produkcji rolniczej — czytamy w omawianej książce — wzrost ludności oraz rosnące w miarę podnoszenia się dobrobytu ogólnego wymagania, spowodowały, iż około $1/3$ całego spożycia przedwojennego w Niemczech było pochodzenia zagranicznego. Ta zależność od zagranicy o tyle nie była powodem do niepokoju, że liczono się ogólnie z krótkotrwałym przebiegiem wojny i miarodajne koła nie liczyły się bynajmniej z trudnościami aprowizacyjnymi."

Wypadki jednak paru pierwszych miesięcy wykazały bezpodstawność tego optymizmu a późniejsza polityka gospodarcza wskazywała na to, że kraj nie był przygotowany pod względem aprowizacyjnym dostatecznie, aby prowadzić i wygrać wojnę. Na tym doświadczeniu opiera się dzisiejsza polityka kanclerza Hitlera. Obok bowiem posuniętej do ostatnich granic militaryzacji podnosi on jako zagadnienie podstawowe: przystosowanie gospodarcze do wymogów wojskowych.

Obecnie uniezależnienie się od zagranicy coraz realniejsze przybiera kształty.

„Na jesieni 1936 r. — czytamy na innym miejscu — ogłosił minister aprowizacji i rolnictwa Rzeszy niemieckiej, że dzięki wynikom wytwórczości krajowej samowystarczalność Niemiec w dziedzinie wyżywienia wzrosła z 65% w r. 1927 do 85% w r. 1936. Obecnie Niemcy doszły do tego, że przy normalnych zbiorach zapotrzebowanie wewnętrzne może być pokryte w całości w dziedzinie chleba, mąki, ziemniaków jadalnych, cukru i mleka. Jeśli chodzi o jarzyny i mięso, to Niemcy produkują obecnie od 90 do 94% własnego spożycia, co się zaś tyczy jaj i wyrobów mleczarskich, to zapotrzebowanie wewnętrzne Niemiec może być pokryte własną produkcją od 80 do 85%, przy tłuszczach natomiast zaledwie od 50 do 55%. Cyfry te bynajmniej nie świadczą o gotowości dzisiejszych Niemiec do sprostowania ciężarom wojny, bowiem musimy przyjąć, że okres wojenny obniża możność produkcji. Jednakże wszystkie poczynania idą w kierunku uzupełnienia braków.

Organizacja rolnictwa, gospodarka na zapas, możliwość przygotowania rolnictwa do aktualnych potrzeb, motoryzacja rolnictwa, na koniec ustawa o zagrodzie dziedzicznej — oto główne elementy tych działań, które w przyszłości pomogą osiągnąć Niemcom samowystarczalność na wypadek wojny i wyszkolą przysposobienie rolnicze.

Ograniczamy się tylko do przedstawienia zagadnienia aprowizacji na wypadek wojny u naszego zachodniego sąsiada jako najbardziej nas

interesującego, ale w książce „Rolnictwo i wojna“ mamy zestawienie dotyczące także Rosji Sowieckiej, Francji, Czechosłowacji i Włoch. Wszędzie tam widzimy, że sprawa wyszkolenia przysposobienia rolniczego staje się głównym celem polityki państwowej. Nie znaczy to, żeby u nas nie szły w tym kierunku poczynania, jednakże społeczeństwo w nich udziału nie bierze, pozostaje biernym widzem, jeżeli w ogóle tymi zagadnieniami się interesuje. Podnoszono już niejednokrotnie w prasie, że sposób przeprowadzenia u nas propagandy pozostawia wiele do życzenia.

Gdy tak mikroskopijna jak nasza flota wojenna, której wzrost powinien być troską społeczeństwa, powiększa się o jednostkę wojenną, nie wywołuje to żadnego, a przynajmniej bardzo mały oddźwięk w społeczeństwie. A cóż dopiero mówić o takiej sprawie, jak osiągnięte rezultaty w dziedzinie przystosowania rolnictwa do potrzeb wojennych? A jednak w interesie naszej państwowości leży obudzenie zainteresowania społeczeństwa tymi kwestiami. I dlatego za bardzo aktualną i pożyteczną trzeba uznać książkę płk. Rostworowskiego i rtm. Stablewskiego.

Nie naruszając tajemnic wojskowych, opierając się wyłącznie na publikacjach dostępnych każdemu czytelnikowi, przedstawili autorowie w swej pracy naszą rzeczywistość rolniczą z punktu widzenia pogotowia na wypadek wojny, porównując ją z tym, co w tym zakresie zostało zrobione u obcych. Omówiwszy braki aprowizacyjne Niemiec, Rosji i Francji w dobie wojny światowej, przechodzą autorowie do przedstawienia współczesnego pogotowia rolniczego mocarstw europejskich, Niemiec, Rosji Sowieckiej, Francji, Czechosłowacji i Włoch.

Osobny rozdział poświęcony jest Polsce i tutaj z całą drobiazgowością przedstawiony jest kolejno problem kierownictwa i organizacji pogotowia rolniczego, scharakteryzowana ogólna nasza rzeczywistość rolnicza, omówiona każda główna dziedzina wytwórczości rolniczej, począwszy od samego człowieka, a skończywszy na specjalnych produktach przemysłu rolnego. Szczupłość ram niniejszego artykułu nie pozwala na omówienie wszystkich tych zagadnień przedstawionych w książce „Rolnictwo i wojna“, ograniczymy się więc do wyjawienia poglądów autorów w odniesieniu do trzech zagadnień: charakteru przyszłej wojny, zagadnienia kierownictwa w pogotowiu rolniczym oraz wpływu dzielenia ziemi na obronność kraju.

Charakterystyczną cechą przyszłej wojny — według autorów — będzie zaskoczenie, a podział między frontem i etapami, czy „wnętrzem“ kraju należy już do przeszłości. Dzisiejsze samoloty bombardujące przy szybkości 350—400 km. na godzinę, wysokości lotu od 8.000 — 10.000 m., i zasięgu działania do 1.000 km. w głąb kraju nieprzyjacielskiego, są w stanie zawiadomić każdą stolicę państw europejskich swymi bombami o wybuchu wojny wcześniej, zanim wojska pogranicza o tym się dowiedzą. Nie będzie w przyszłej wojnie „trójkątów bezpieczeństwa“, każda część kraju, choćby najdalej położona od linii frontu, narażona będzie na działania wojenne i dlatego też musi być odpowiednio przed nim zabezpieczona, ażeby, jeżeli nie uchronić się, to przynajmniej zmniejszyć jego skutki.

Te rozważania doprowadzają autorów do poniższych tez:

„1. Dzisiejsze formy walki wymagają samowystarczalności produkcyjnej rolnictwa.

2. Technika walki lotniczej wymaga: decentralizacji terenowej magazynów oraz przemysłu rolnego, utrzymania lasów, odpowiedniego budownictwa wiejskiego, organizacji przeciwpożarowej, szkolenia ludności wiejskiej i ochrony zwierząt.

3. Technika walki jednostek zmotoryzowanych wymaga motoryzacji rolnictwa, odpowiedniej techniki budowlanej i fabrykacji konserw.

4. Technika walki chemicznej wymaga produkcji specjalnych środków i specjalnego przygotowania żywności do wysyłki.

5. Technika walki bakteryjnej wymaga środków zaradczych higieny ludzkiej i weterynarii.“

Każda z tych tez poddana jest szerokiemu omówieniu, co do możliwości przeprowadzenia jej, jednakże brak miejsca nie pozwala nam na zajęcie się tym zagadnieniem.

Drugim problemem, któremu z kolei poświęcimy parę słów, jest zagadnienie kierownictwa. Przy omawianiu braków w organizacji aprowizacji w dobie wojny światowej główny nacisk kładą autorzy „Rolnictwa i wojny“ na brak centralizowania w jednym odpowiednim ręku kierownictwa pogotowia rolniczego, przy równoczesnym zastosowaniu zasady kadrowości i płynności w rozbudowie kadr. „Komórka wyznaczona na czas wojny do pewnej funkcji musi już w czasie pokoju wpracować się w dany dział, by jak najmniej improwizować i eksperymentować w czasie toczącej się wojny. Równie ważnym

jest zagadnienie, przy jakim ministerstwie ma być utworzona naczelna komórka kierownicza, aby mogła najlepiej spełniać swe zadania. Niemcy, Francja, Włochy, Anglia, opierając się na doświadczeniach Wielkiej Wojny, utworzyły ją przy ministerstwie rolnictwa.

„W Polsce — czytamy w omawianej książce — za aprowizację kraju w czasie pokoju odpowiedzialnym jest minister Spraw Wewnętrznych, któremu podlega biuro aprowizacyjne. Jest to bez wątpienia błąd organizacyjny, który należy coprędzej usunąć. Minister Spraw Wewnętrznych jest bowiem w stanie zarekwirować środkami przymusowymi żywność, może zwalczać lichwę żywnościową nakładaniem kar, ale nie jest w stanie cokolwiek zrobić dla zwiększenia produkcji rolnej. Od samych rekwizycji i kar zboża, chleba, mięsa w kraju nie przybędzie.“

Na zakończenie pozostało jeszcze omówić stosunek autorów do zagadnienia dzielenia ziemi, oraz tworzenie przy parcelacji drobnych gospodarstw.

Już przy omawianiu dzisiejszego pogotowia rolniczego Niemiec stanęli autorzy na stanowisku, że jednym ze szczęśliwych posunięć Trzeciej Rzeszy w dziedzinie gospodarczego rolnictwa był zakaz dzielenia gruntów i wprowadzenie ustawy o zagrodzie dziedzicznej. Przechodząc do rozpatrywania tego zagadnienia w Polsce, dochodzą autorzy do przekonania, że zbytnie rozdrobnienie gospodarstw oraz powstawanie niedość dużych drogą parcelacji może stać się groźne na wypadek konieczności wzmożenia produkcji, jakie wywołuje prowadzenie wojny.

Nad książką płk. Rostworowskiego i rtm. Stablewskiego wywiąże się niewątpliwie ożywiona dyskusja, naszym zadaniem nie było poddać ją rozważeniom krytycznym, a tylko zainteresować szerszy ogół tą książką, która pierwsza poruszyła zagadnienia stanowiące dotąd tajemnicę dla społeczeństwa.

Naturalnie są w książce punkty, co do słuszności których możnaby dyskutować, odłożymy to jednak do następnych numerów, tymczasem z całą obiektywnością trzeba stwierdzić, że cel jaki sobie autorowie postawili pisząc tę książkę, a więc zapoznanie społeczeństwa rolniczego Polski z rzeczywistością pogotowia rolniczego u obcych i u nas, i wyciągnięcia pewnych stąd wnosków — został osiągnięty.

L. B.

Konferencja w sprawie uniwersytetów ludowych.

W dniach 7, 8 i 9 marca odbyła się w Łowiczu, w siedzibie tamtejszej szkoły rolniczej, zorganizowana przez Towarzystwo „Przodownik wiejski“, ogólnopolska narada w sprawie Uniwersytetów Ludowych. Obecni byli kierownicy i pracownicy istniejących Uniwersytetów, przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz organizacyj zainteresowanych w rozwoju kulturalnym i gospodarczym wsi. W drugim dniu obrad na zasadniczym referacie programowym i dyskusji był obecny minister Poniatowski, który wygłosił przemówienie o roli Uniwersytetów Ludowych. Przewodniczył obradom prezes T-wa „Przodownik Wiejski“ p. Władysław Radwan. Na konferencji wygłoszono i przedyskutowano następujące referaty: „Na czym polega ludowość Wiejskiego Uniwersytetu“ — p. Ignacy Solarz — i koreferent p. Kazimierz Maj. „Czytanie książek w Uniwersytecie ludowym“ — p. Nelkonowa. „Czytanie czasopism w Uniwersytecie Ludowym“ p. J. Cielniak. „Bibljoteka w Uniwersytecie Ludowym“ — p. W. Ogarkowa. „Informacje o współczesnych tendencjach programowych Uniwersytetów Ludowych w krajach skandynawskich i w Czechosłowacji“ p. Z. Mierzwińska. I wreszcie zasadniczy referat prezesa Wł. Radwana na temat „Zasady budowy programu pracy umysłowej w Uniwersytecie Ludowym.“

Oprócz powyższych referatów na zjeździe wygłoszone zostały przez kierowników poszczególnych uniwersytetów krótkie komunikaty o pracy w ich placówkach. Przebieg konferencji, poziom referatów i dyskusji były wyrazem troski zgromadzonych o właściwe z punktu widzenia roli ludu wiejskiego w Polsce Odrodzonej postawienie pracy w Uniwersytetach Ludowych, a zwłaszcza programu, metod i ideologji tej pracy. Żywa dyskusja, odmienne myśli — świadczyły o tym, że jeszcze w Polsce nie został jasno skrystalizowany pogląd na zagadnienie: jaki jest zasadniczy cel Uniwersytetów Ludowych i jakie są drogi dojścia do tego celu. Z tego punktu widzenia należy skwalifikować konferencję jako doniosłą tym bardziej, że w poszczególnych regionach Polski wzrasta zainteresowanie problemem Uniwersytetów Ludowych, a ilość tych placówek w najbliższych latach będzie wzrastać dość szybko. (wb).

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę dn. 21.III o godzi. 8.03 „Gazetka rolnicza“ w opr. red. St. Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadanka p. t. „Wiosenne rady“, opracowana na podstawie własnej praktyki przez p. Kazimierza Wilmańskiego, gospodarza z pow. łęczyckiego.

O godz. 15.30 praktyczno-informacyjna pogadanka z dziedziny żywienia krów, p. t. „Związki mineralne w żywieniu krów“, którą wygłosi inż. Kazimierz Kopacz.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“

W poniedziałek dn. 22.III o godz. 18.50 pogadanka z cyklu „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów“, którą wygłosi p. Tadeusz Daszewski.

We wtorek dn. 23.III o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ w opr. inż. W. Tarkowskiego.

W środę dn. 24.III o godz. 18.50 praktyczna pogadanka p. Antoniego Piątkowskiego p. t. „Z doświadczeń w uprawie nowych roślin pastewnych“.

W czwartek dn. 25 marca o godz. 12.50 pogadanka p.t. „Pasieka w marcu“, w której B. Jędrzejowski udzieli praktycznych wskazówek, jak należy obchodzić się z rojem, aby przygotować go na okres miodobrania do jak największej siły i wydajności.

W sobotę dn. 27.III o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

Katowice: 21.III — 8.18 — Pogadanka dla hodowców drobiu — wygł. inż. J. Dubiski. 23.III — 12.50 — „Ogrodnik śląski“ „Przybywaj piękna wiosno“ — pogad. Wł. Włosika. 24.III — 18.50 — „Wskazówki dla rolników“ inż. Bohdan Zawiejski.

Kraków: 21.III — 8.25 — Pogadanka dla rolników. „Prawo minimum w praktycznym zastosowaniu“ — inż. Lech Rościszewski.

Lwów: 21.III — 8.25 — „Organizacja spędów drobiowych“ — pogad., w języku ukraińskim dr. E. Tomaszewskiego. 23.III — 12.50 — „O naszych roślinach pastewnych“ — pogad. Wł. Góralewskiego. 25.III — 12.50 „Pasieka w marcu“ — pogad. B. Jędrzejewskiego.

Poznań: 21.III — 8.35 — „Porady i wskazówki dla rolników“. 23.III i 25.III godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. D. Starzeńskiego. 27.III — 12.50 „Fachowa praca rolnicza“ — pogad. red. Jaxa-Bykowskiego.

Toruń: 23.III — 12.50 — „Pomorska gazetka rolnicza“, 25.III — 12.50 „Łubin“ pogad. inż. St. Staszkiewicza. 27.III — 12.50 — „Jęczmień browarowy“ — pogad. inż. St. Piechocińskiego.

Wilno: 21.III — 8.27 — „Rozmaitości rolnicze dla Ziem Północno-Wschodnich. 21.III — 16.10 Audycja świetlicowa „Na szlaku łączności wsi i miasta“ — wygł. L. Krawczun. 23.III — 12.50 — „Uprawiajmy i spożywajmy więcej warzyw“ — wygł. Kazimierz Powilański. 25.III — 18.20 „Rolnictwo Dziśnieńszczyzny“ — pogad. Bolesława Łapyra.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

WYSTAWA ZWIERZĄT GOSPODARCZYCH OPASOWYCH W KRAKOWIE

Z inicjatywy Krakowskiej Kasy Targowej odbyła się w dniach 10, 11 i 12 marca b. r. pod protektoratem prezydenta miasta, dr. M. Kaplickiego wystawa bydła opasowego i trzody tucznej oraz bekonowej. Wystawę poprzedziła kilkomiesięczna praca komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. St. Klimeckiego przy współudziale przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, władz wojskowych, Wydziału Rolniczego U. J., organizacyj i instytucyj rolniczych z Krakowską Izbą na czele, Cechów Rzeźników Krakowskich, Krakowskiej Fabryki Bekonów i komisjonerów miejscowych.

Celem wystawy było zbliżenie rolnika producenta do konsumenta oraz dowodne przekonanie obu stron o korzyściach wypływających z racjonalnego wychowu sztuk rzeźnych i wskazanie właściwych metod współpracy, a specjalnie metod sprzedaży. Dalszym celem wystawy było zachęcenie rolnika i producenta do zaopatrywania miasta w doborowy towar, dostasowany do potrzeb miejscowego rynku i do wymagań konsumenta, a nie, jak się to dzieje dotychczas, w towar pośledni lub nawet wybrakowany.

Doprowadzenie do skutku wystawy było dalszym ogniwem akcji, prowadzonej od dwóch lat przez Krakowską Kasę Targową w ścisłym porozumieniu z Krakowską Izbą Rolniczą i z Małopolskim Towarzystwem Rolniczym, akcji mającej na celu zabezpieczenie dla Krakowa standaryzowanego towaru we właściwych terminach, po przystępnych cenach, a równocześnie po wyeliminowaniu zbędnego pośrednictwa, po uproszczeniu form handlowych, zmniejszeniu ryzyka, zapewnieniu zbytu i godziwych cen przekonanie rolnika o korzyściach, wypływających dla niego z racjonalnego wychowu materiału rzeźnego i z dokonywania bezpośrednich tranzakcyj na Targowicy Krakowskiej.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał wojewoda krakowski M. Gnoiński w otoczeniu licznych przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz zainteresowanych sfer rolniczych i rzeźniczo-masarskich. Na wystawę przybyło wielu kupców zamiejscowych, specjalnie z Górnego Śląska, kilku importerów zagranicznych z Włoch, Niemiec i Grecji; zakupili oni pewne partie bydła i trzody na wywóz zagranicę. Liczne zastępy rolników zarówno z wielkiej jak i małej własności śledziły z wielkim zainteresowaniem czynności Komisji Sędziów, oceniającej nadesłane eksponaty. Przez pięknie udekorowane place wystawowe przewinęły się liczne wycieczki szkół zawodowych. Z pośród nadesłanych eksponatów zakwalifikowała Komisja Sędziów 40 sztuk bydła do nagród pieniężnych, w dziale trzody przyznała 60 nagród pieniężnych, oraz nadała wiele dyplomów pochwalnych i dyplomów uznania.

Specjalne zainteresowanie zwiedzających i fachowców wzbudzała obora hr. Władysława Wolańskiego z Grzymałowa pow. Skałat. Oczy wszystkich przyciągały piękne okazy rasy czerwonej polskiej, nadesłane przez senatora E. Kleszczyńskiego i buhajek rasy czerwonej polskiej włościanina z

pod Jasła, Wojciecha Kiełtyki. W dziale trzody zwracała uwagę sztuka ważąca ponad 400 kg. i eksponaty nadesłane z powiatów brzeskiego i ropczyckiego.

Wszystkie eksponaty w ilości kilkuset sztuk zostały przez komisjonerów Krakowskiej Kasy Targowej sprzedane po dobrych cenach. Za sztuki bydła 1-szej jakości płacono do 80 gr. za 1 kg. żywej wagi.

Wystawa spełniła w całości swoje zadanie: przekonała rolników, że wychów bydła opasowego opłaca się, a rzeźnikom i masarzom wykazała, że kalkuluje się im płacić odpowiednie ceny za dobry towar.

Wyniki osiągnięte na wystawie wykazują, że Krakowska Kasa Targowa w nie długim czasie potrafi z targowicy w Krakowie stworzyć centralny punkt wymiany i tranzytu dla bydła i trzody ito nie tylko dla konsumcji miejscowej, lecz również dla zaspokojenia potrzeb ośrodków przemysłowych i eksportu.

SPRAWA ORGANIZACJI HODOWLI KONI

W dniu 5 b. m. odbył się w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. zjazd działaczy, pracujących na polu hodowli koni. Celem zjazdu było omówienie tego, co zostało dokonane w organizacji hodowli koni i jej podniesienia w ciągu ostatniego 10-lecia oraz zaprojektowanie planu prac na lata najbliższe. Obradom zjazdu przewodniczył minister Juliusz Poniatowski. Udział w obradach wzięli: wiceminister spraw wojskowych, gen. Janusz Głuchowski, oraz przedstawiciele zainteresowanych hodowlą koni resortów ministerstwa spraw wojskowych. Świat hodowlany reprezentowali prezesi wszystkich związków hodowli koni, delegaci izb rolniczych, działacze na polu hodowli koni oraz kierownicy państwowych zakładów chowu koni.

W toku zjazdu wygłoszono kilka referatów. Między innymi o rozwoju hodowli koni w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu mówił naczelnik wydziału chowu koni inż. Witold Pruski, a o potrzebach polskiej hodowli koni prezes Warszawskiego Związku hodowców koni, inż. Jan Grabowski. W wyniku dyskusji stwierdzono potrzebę utworzenia rady hodowli koni przy ministrze rolnictwa.

Minister Poniatowski zakomunikował zebranym, że rząd w uznaniu zasług, położonych w tej ważnej dziedzinie pracy rolniczej, służącej równocześnie obronności kraju, odznaczył pp.: Antoniego Budnego, prezesa Lubelskiego Związku Hodowców Koni — Złotym Krzyżem Zasługi, Aleksandra Dzieduszyckiego, prezesa Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego — Złotym Krzyżem Zasługi, Ignacego Poczobuta-Odlanickiego, sekretarza Powiatowego Koła Hodowców Koni w Indurze — Srebrnym Krzyżem Zasługi, a Józefa Kurpaskę, wiceprezesa Okręgowego Związku Hodowców Koni w Dąbrowie k. Tarnowa — Brązowym Krzyżem Zasługi.

Na zakończenie minister wyraził życzenie częstszego powtarzania zjazdów celem uzgadniania prac, zmierzających do podniesienia hodowli koni w Polsce.

INAUGURACYJNE ZEBRANIE CENTRALNEGO KOMITETU DO SPRAW INSTRUKTORÓW ROLNICZ.

Zgodnie z uchwałą Zarządu Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych z 24 października 1936 r. ukonstytuowała się 8 marca 1937 przy Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych specjalna komisja pod nazwą Centralnego Komitetu do spraw instruktorów rolniczych. Inauguracyjne zebranie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Zarządu Sekcji, sen. Kleszczyńskiego, przy udziale delegatów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz przedstawiciela Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, izb rolniczych, organizacyj ogólno-rolniczych i Centralnego Komitetu do spraw Młodzieży Wiejskiej.

Referat o celu i zadaniach mającego powstać komitetu wygłosił inż. Władysław Swieżyński, inspektor organizacyjny organizacyj ogólno-rolniczych. Referent wskazał na konieczność stworzenia specjalnej komisji przy Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych pod nazwą Komitetu, która zajęłaby się sprawami instruktorów rolniczych przede wszystkim w zakresie szkolenia, prowadzenia ewidencji regulowania zagadnień warunków uposażeniowych i odpowiedzialności służbowej instruktorów. Jest to ważne z uwagi na to, że instruktorzy rolniczy jako będący w bezpośrednim i stałym kontakcie z drobnym rolnikiem, odegrać mogą pierwszorzędną rolę w akcji, mającej na celu stworzenie jednolitego frontu zrzeszonego rolnictwa, jak również gospodarczego i kulturalnego postępu wsi.

Zebrani po dłuższej i wyczerpującej dyskusji uchwalili jednogłośnie powołać do życia „Centralny Komitet do spraw Instruktorów Rolniczych" w składzie następującym: 2 delegatów władz Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych, 1 delegat Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 1 delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. 2 przedstawicieli wyższych uczelni rolniczych, 6 izb rolniczych, 6 wojewódzkich organizacyj ogólno-rolniczych, 2 organizacyj kół gospodyń wiejskich, 1 delegata Centralnego Komitetu do spraw Młodzieży Wiejskiej, 1 Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach oraz 2 przedstawicieli Centralnej Organizacji Zawodowej Instruktorów Rolniczych.

Do czasu uchwalenia prze ogólne zebranie Komitetu regulaminu wybrano tymczasem prezydium w składzie: prof. Zdzisław Ludkiewicz, (prezes), pos. Tomasz Kozłowski, dr. Antoni Wojtysiak, inż. Zygmunt Buczyński, inż. Władysław Swieżyński (sekretarz).

WAŻENIE ZWIERZĄT NA TARGOWISKACH

Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 26.VIII 36 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71 poz. 513) wprowadziło, jak wiadomo, obowiązek ważenia zwierząt na targowiskach. Wobec wątpliwości, kiedy sztuka ma być na targowisku ważona, Główna Targowiskowa Komisja Nadzorcza zajęła stanowisko, że zwolnienie od obowiązku ważenia może mieć miejsce tylko na targowiskach hodowlanych, a na targowiskach mieszanych jedynie w wypadkach nie budzących żadnej wątpliwości co do przeznaczenia sztuki na cele dalszej hodowli (np. nabywcą jest rolnik-hodowca). Zdaniem Komisji powinna obowiązywać zasada, że nabywca ma udowodnić, iż sztuka jest przeznaczona na hodowlę. Nie można natomiast wymagać, aby zarząd targowiska udowadniał, że sztuka jest przeznaczona na rzeź. Ponadto należałoby ,zdaniem Komisji, wprowadzić zasadę, że obowiązek ważenia dotyczy obydwóch stron, a nie tylko sprzedawcy. Komisja wystąpiła do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z wnioskiem o wydanie odpowiedniej instrukcji.

UCHWAŁY ŁÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ W SPRAWIE POLITYKI ZBOŻOWEJ

Dn. 1 marca rb. odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomicznej Łódzkiej Izby Rolniczej, na której ustalone zostały następujące postulaty w sprawie wytycznych polityki rolnej:

1. Wobec zmiany koniunktury na zboże Komisja Ekonomiczna stanęła na stanowisku, że mogą być obniżone czasowo premie wywozowe na zboża ze zł. 5 do zł. 3 od q. z tym, że otrzymane tą drogą oszczędności zostaną użyte na popieranie eksportu artykułów zwierzęcych, zwłaszcza produktów nabiałowych. Obniżenie premii wywozowej na zboża Łódzka Izba

Rolnicza motywuje tym, że wstrzymanie eksportu żyta nie wpłynęło ujemnie na poziom cen zbóż, oraz że na rynkach światowych ceny kształtują się pomyślnie.

2. Premie wywozowe w stosunku do roślin strączkowych winny pozostać w obecnej wysokości z tej racji, że poziom cen strączkowych jest niski; w odniesieniu do grochu obecna cena nie różni się od cen z tego samego okresu ub. roku i jest niższa od niektórych zbóż.

3. Premie wywozowe dla mąk winny pozostać w wysokości obecnie obowiązującej z tym jednak zastrzeżeniem, że będzie wstrzymany eksport mąki poślednicj, pod postacią której wywożone są otręby. Za premiowaniem wywozu mąk przemawia przede wszystkim wzgląd na zatrudnienie rąk roboczych w przemyśle młynarskim, a poza tym pozostawienie produktów ubocznych (otrąb) na rynku krajowym.

4. Należy chwilowo całkowicie wstrzymać eksport otrąb i makuchów, co Łódzka Izba Rolnicza motywuje tym, że na skutek bardzo pokaźnej zwyżki cen pasz treściwych i to zarówno otrąb jak i makuchów, wzrosły niepomiernie koszty produkcji hodowlanej, stanowiące główne źródło dochodu drobnych gospodarstw rolnych woj. łódzkiego, skutkiem czego, przy obecnych cenach zwierząt rzeźnych i artykułów nabiałowych, zwłaszcza mleka, produkcja hodowlana stała się mało opłacalna.. Ceny zwierząt gospodarskich wzrosły zaledwie od kilku do kilkunastu procent, a ceny mleka wręcz nie wykazują żadnej tendencji do wzrostu od kilku lat, kształtując się na poziomie wykluczającym jakąkolwiek kalkulację. Wstrzymanie zatem eksportu pasz treściwych mogłoby przyczynić się do zahamowania zwyżki cen tych artykułów.

5. Należy dążyć do rozprowadzenia pasz treściwych importowanych li tylko za pośrednictwem organizacyj i spółdzielni rolniczych, oraz roztoczyć kontrolę nad cenami, pobieranymi od rolników (renta kontyngentowa). Realizacja powyższego postulatu wykluczy drogo opłacane pośrednictwo przy zaopatrywaniu rolnictwa w importowane pasze treściwe. Jak wynika ze sprawozdań korespondentów Izby, rolnicy płacą znacznie drożej za śrutę sojową, niż by to wynikało z oficjalnych notowań giełdowych, mimo uwzględnienia pewnej nadpłaty przy zakupie detalicznym. Poza tym nie bez znaczenia jest odpowiednie rozlokowanie pasz importowanych w zależności od zaopatrywania, którą to czynność najłatwiej wykonają organizacje rolnicze.

6. Należy dążyć do zwiększenia produkcji pasz treściwych roślinnego pochodzenia w zakresie własnych gospodarstw (łubin słodki, mieszanki strączkowych na ziarno) jak i pasz pochodzenia zwierzęcego (mączka mięsna, rybia etc). Zwiększenie produkcji pasz krajowego pochodzenia umożliwiłoby potanienie tych artykułów na rynku krajowym oraz zmniejszyłoby zapotrzebowanie na pasze treściwe importowane z zagranicy.

7. Winno się dążyć nadal do dalszego ograniczenia importu z zagranicy nasion oleistych i tłuszczów roślinnych i zastępowania ich tłuszczami roślinnymi krajowego pochodzenia, dążąc jednocześnie do zwiększenia ich produkcji.

8. Podobnie jak wyżej, należy i nadal w większym jeszcze stopniu ograniczyć import roślin włóknistych i wełny, preferując włókno i wełnę krajowego pochodzenia i dążyć do zwiększenia ich produkcji w kraju.

9. Dla równomiernego rozłożenia podaży zbóż w czasie winny być zachowane dotychczasowe środki działania. Środkami tymi jest wstrzymanie egzekucji w okresie żniwnym i pożniwnym oraz rozprowadzanie kredytów zastawowych i zaliczkowych. Należy dążyć do zwiększenia sum przeznaczonych na te kredyty, jednocześnie usprawniając ich rozprowadzanie. W kredycie zastawowym należy mniej rygorystycznie udzielać zaliczek, w kredycie zaliczkowym, stawiać mniejsze wymagania odpowiedzialności instytucjom kredytowym, rozprowadzającym ten kredyt. Ponadto należy wpływać na instytucje kredytowe rozprowadzające kredyt zaliczkowy, aby chętniej podejmowały się tej akcji. Wobec normalnego kształtowania się cen w ostatnich latach, w okresie od żniw do przednówka, przewidywać należy, że zwiększy się popyt na kredyt ze strony pożyczkobiorców.

10. Należy dążyć do powiększenia konsumcji produktów zwierzęcych, a w szczególności nabiału.

REGIONALNA WYSTAWA ROLNICZO—PRZETWÓRCZA W MIECHOWIE

Kielecka Izba Rolnicza łącznie z okręgowymi t-wami organizacyj i kółek rolniczych oraz z samorządami terytorialnymi powiatów miechowskiego, pińczowskiego, olkuskego, jędrzejowskiego i włoszczowskiego, przystąpiła do prac związanych z urządzeniem wystawy rolniczo przetwórczej w Miechowie. Termin otwarcia wystawy został ustalony na dzień 4-go lipca b.r. Na wystawę, mającą w zasadzie charakter regionalny, będą przyjmowane również eksponaty produkcji rolniczej i z innych powiatów województwa, jak również eksponaty przemysłowe, mające łączność z wytwórczością rolniczą.

12 marca b.r. o godz. 11 w lokalu Okręg.. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Miechowie, Rynek 1 (st. kol. Miechów), odbędzie się zebranie, na które są proszone osoby i przedstawiciele firm mających zamiar wziąć udział w wystawie jako wystawcy. Celem zwołanego zebrania będzie przydział miejsc pod stoiska i pawilony na terenie i w budynkach.

Wszelkich bliższych informacyj, tyczących się omawianej wystawy, udziela Kielecka Izba Rolnicza w Kielcach.

AKCJA PARCELACYJNA

Akcja parcelacyjna ma przede wszystkim za zadanie naprawę istniejącej struktury agrarnej w kierunku powiększenia gospodarstw karłowatych do norm gospodarstw samodzielnych, dających przy uwzględnieniu miejscowych warunków gospodarczych możność utrzymania i zatrudnienia rolnika i jego rodziny. Poza tym drogą parcelacji następuje stopniowe wyrównanie dysproporcji w gęstości zaludnienia wiejskiego, a to przez przesiedlanie na tereny parcelowane ludności rolniczej, pochodzącej z okolic o specjalnie silnym przeludnieniu. Rzecz prosta, że parcelacja majątków ziemskich winna mieć również na uwadze, i to przede wszystkim, służbę folwarczną, wskutek parcelacji tracącą dotychczasowe zatrudnienie, to też obowiązująca ustawa o wykonaniu reformy rolnej nakłada na parcelujących obowiązek uwzględniania interesów służby folwarcznej.

Według danych z przebiegu parcelacji za 1936 rok przy parcelacji rządowej, obejmującej w tym roku obszar 20.163 ha, zostało uwzględnionych 461 rodzin służby folwarcznej, przy parcelacji prywatnej zaś w tym samym okresie obejmującej obszar 60.727 ha, a więc trzykrotnie większy niż parcelacja rządowa uwzględniono zaledwie 303 rodziny pracowników folwarcznych. Poza tym przy parcelacji Państwowego Banku Rolnego uwzględniono 147 nabywców ze służby folwarcznej przy parcelacji 13,601 ha.

W okresie czasu od 1919 r. do 1935 r. włącznie uwzględniono przy parcelacji ogółem 19.545 rodzin służby folwarcznej, w tym przy parcelacji rządowej 9740, przy parcelacji prywatnej 8871, oraz przy parcelacji Państwowego Banku Rolnego 880 rodzin, przy ogólnym obszarze parcelacji rządowej 526.750 ha, prywatnej 1.533.992 i Państwowego Banku Rolnego 73.606 ha.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA CUKROWA

W pierwszych dniach kwietnia r. b. ma się odbyć w Londynie (o ile w międzyczasie nie zdarzą się „nadzwyczajne“ wydarzenia w dziedzinie politycznej), Międzynarodowa konferencja cukrownicza, zwołana przez Wydział Gospodarczy Ligi Narodów z inicjatywy b. premiera Anglii Ramsay Mac Donalda oraz premiera Holandii Cojlina, jako przewodniczącego, względnie zastępcy przewodniczącego międzynarodowej konferencji gospodarczej, jaka odbyła się w Londynie w r. 1933.

Obecnie Liga Narodów, idąc zresztą po myśli zaleceń, zamieszczonych w „Księdze Białej“ rządu angielskiego, złożonej w r. 1935 Lidze Narodów, jako memoriał w kwestii uregulowania światowej produkcji i zbytu cukru, czyni starania, by w tej konferencji brali udział nie tylko uczestnicy dawniejszego układu Chadbourne'a (podpisanego w r. 1931 przez Polskę, Czechosłowację, Niemcy, Węgry, Belgję, Jugosławię oraz Kubę, Jawę i Peru), ale i te kraje, w których przemysł cukrowniczy trzymał się dotąd z dala od wszelkich międzynarodowych zobowiązań. Chodzić będzie zatem o zapewnienie współudziału w tej przyszłej konferencji poza wymienionymi już wyżej państwami także i Anglii wraz z dominiami, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Francji, Holandii, Portugalii, St. Domingo, Japonii, Chin i Z. S. R. R., a zatem wszystkich tych państw, których produkcja, względnie zapotrzebowanie osiągnęły normę, odczuwać się dającą na rynkach światowych.

Intencje Anglii, wyrażone we wspomnianej wyżej „Białej Księdze“, idą w tym kierunku, by w drodze międzynarodowego porozumienia ustalić nie tylko kontyngenty eksportowe, jak to miało właśnie miejsce w układzie Chadbourne'a — (kontyngent eksportowy dla Polski wynosił 308.000 tonn rocznie), ale co ważniejsze, by w drodze takiego porozumienia wyznaczyć ramy produkcji i sprzedaży dla każdego z uczestników w granicach ustalonych zapotrzebowaniem. Ponadto domagać się będzie Anglia od wszystkich państw, uczestników ograniczenia pomocy państwowej dla przemysłu cukrowniczego do minimalnych granic. W ten bowiem tylko sposób uda się uniknąć nielojalnej często konkurencji państw producentów.

Jak dotąd wszystkie zaproszone państwa zgłosiły swój udział w konferencji, za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych A. P., od których do dnia 4. lutego nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Należy zaznaczyć, iż ceny cukru na rynkach wykazują od dwu przeszło miesięcy pewną tendencję zwyżkową, — zapasy, zwłaszcza na Jawie zostały pierwszy raz od czasu produkcji cukru na wyspach wyczerpane, światowe zaś t. zw. uchwytne zapasy — stocks — spadły do normalnego zapasu, wobec czego też wszelkie zapowiedziane na bieżącą kampanię cukrową ograniczenia przestrzeni nie uległy urzeczywistnieniu. Przeciwnie, wedle oceny ogłoszonej przez f-mę Willet et Grey, Londyn, produkcja światowa w kampanii bieżącej wyniesie 29,81 mil. longtonn (1 longt = 1016 kg.) wobec 26,68 mil. longt. w kompanii ubiegłej w obliczeniu na cukier surowy.

W tej globalnej ilości przypada na poszczególne kraje (cyfry w mil. lto; cyfry w nawiasie dotyczą ubiegłej kampanii) Stany Zjednoczone 9,76 (9,25), w tej ilości mieści się już i produkcja cukru na Kubie, oceniona na 2,98 mil. lto., na Azję — 9,57 (8,64), w czym produkcja Jawajska oceniona na bieżącą kampanię w ilości 1.4 mil. lto., na Europę — 8,7 (9,0), Afrykę — 0,96 (0,95), i Australię 0,5 (0,78), w cukrze surowym.

O ile chodzi o spożycie cukru, to rekord w tej mierze przypadnie w kampanii ubiegłej Stanom Zjednoczonym A. P., spożycie bowiem w r. 1936 wyniosło 5,25 mil lto., czyli 96,25 lbs. na głowę udności, t. j. o 2,5 lbs. więcej niż w r. 1935.

ZWALCZANIE TERORU PRZY OBROCIE ŻYWCEM.

Jedną ze stałych bolączek rynku mięsnego, występującą nagminnie w niektórych okolicach kraju, są wypadki teroru, stosowanego przez elementy, nic wspólnego z handlem nie mające, np. bandy, uzbrojone częstokroć w pałki i noże, wymuszają opłaty od nabywców zwierząt rzeźnych, a sprzedawcom - rolnikom uniemożliwiają niejednokrotnie bezpośredni kontakt z rzeźnikiem lub kupcem w miasteczku. Poza wypadkami teroru w postaci bójek i awantur występuje on również w formie daleko trudniejszej do uchwycenia, jako zmowy różnego typu pośredników, utrudniania zakupów i sprzedaży, pogróżek i t. p. — Wszystko to się robi w celu wymuszenia dodatkowych opłat, co w niesłychanie dużym procencie obciąża obrót. Według skarg np. kupiectwa, opłaty na rzecz terorystów dochodziły nieraz do 20 zł. od sztuki żywca, a i obecnie pomimo podejmowanej walki — wynoszą na niektórych terenach jeszcze po kilka złotych.

Przy obecnym stanie urządzeń targowiskowych, a zwłaszcza braku ogrodzeń, gdy tranzakcje odbywają się nieraz poza terenem targowiska, przeciwdziałanie wypadkom teroru jest bardzo utrudnione. Brak również podstaw prawnych do segregacji handlujących drogą rejestracji i usuwania z targowisk elementów niepożądanych. A przecież ten brak bezpieczeństwa na targowiskach skłania zarówno kupców jak i sprzedających do ich omijania, ze szkodą zarówno dla samych obrotów handlowych, jak i dla gmin, utrzymujących targowiska.

Policja, utrzymująca porządek na targowiskach, interweniuje z zasady tylko w wypadkach bójek czy zakłócenia spokoju, nie może natomiast reagować na wypadki teroru ukrytego, polegającego na nieuczciwych metodach handlu, zastraszaniu sprzedawcy - rolnika pogróżkami, wymuszaniu od niego „odstępnego“, niedopuszczaniu nabywcy do „obstawionego“ sprzedawcy, nieprzestrzeganiu regulaminu targowiskowego oraz wykupywaniu zwierząt przed dojściem ich na targowisko. Przykładów takich możnaby przytoczyć znacznie więcej, zależnie od warunków miejscowych, zjawiska te bowiem występują na terenie wszystkich niemal targowisk.

Dlatego też z uznaniem podkreślić należy akcję Głównej Komisji Targowiskowej, która ostatnio zwracała się kilkakrotnie do właściwych władz o wydanie zarządzeń, zmierzających do zaprowadzenia na targowiskach zwierzęcych bezpieczeństwa, ładu i warunków, umożliwiających swobodę dokonywania tranzakcyj. Uporządkowanie tych stosunków na terenie całego kraju, to zaoszczędzone kilkadziesiąt, a może i więcej tysięcy złotych dla rolników - producentów, to ułatwienie w pracy i zaoszczędzenie kosztów dla kupiectwa i uczciwych pośredników, a tym samym i oszczędności w wydatkach konsumenta, do którego towar dociera.

Z ZAGRANICY:

MIN. ROLNICTWA ST. ZJEDN. A. P. O CENACH PSZENICY.

Według notatki zamieszczonej w „Frankfurter Zeitung“, Ministerstwo Rolnictwa Stanów Zjednoczonych przewiduje, że obecny poziom cen na światowych rynkach pszenicznych utrzyma się również i w ciągu marca, po czym nastąpi wzmocnienie tendencji. Ceny wewnętrzne kształtować się będą do końca kwietnia powyżej poziomu ceny światowej. Jeżeli zbiory pszenicy zarówno jarej, jak i ozimnej zapowiadać się będą pomyślnie, to ceny wewnętrzne ulegną zniżce. Tegorocz-

ne zapotrzebowanie na pszenicę w Stanach Zjednoczonych A. P. wynosi 700 mil. buszli t. j. o 40 mil. buszli więcej, niż w r. ub. Import wyniesie przypuszczalnie 45 mil. buszli, wobec 35 mil. buszli w r. 1935/36.

OGRANICZENIE UPRAWY CHMIELU W NIEMCZECH.

Jak donosi „Frankfurter Zeitung", na mocy porozumienia pomiędzy browarami niemieckimi o rządem, obszar pod uprawę chmielu, który w roku ub. wynosił 10 tys. ha, obniżony będzie w roku bież do 1500 ha. Uzasadnienia tego zarządzenia pismo nie podaje. Należy zaznaczyć, że w r. ub. zbiory chmielu w Niemczech wyraziły się cyfrą 95 tys. q, zapotrzebowanie browaru cyfrą 80 tys. q; wyeksportowano z Niemiec 40.500 q chmielu, natomiast przywieziono głównie z Czechosłowacji 27.200 q. W latach poprzednich obszar uprawy chmielu powiększał się z roku na rok.

ZNIESIENIE OPŁATY LICENCYJNEJ NA ZBOŻA W BELGII.

Rząd belgijski powziął decyzję zniesienia opłaty licencyjnej na pszenicę, żyto i jęczmień, która przy wwozie tych artykułów wynosiła 10 franków od 100 kg.

Opłaty ściągane dotychczas z tego źródła służyły do wypłacania rolnikom belgijskim premii przeznaczonej dla waloryzacji cen zboża z chwilą gdy ceny te pozostawały poniżej pewnego poziomu.

Od ostatnich zbiorów ceny zboża belgijskiego kształtowały się powyżej ustalonego poziomu, wobec czego działanie opłaty wyrażało się w pośrednim opodatkowaniu chleba.

Wpływy z opłat licencyjnych stosowanych przy wwozie chleba figurowały w preliminarzu budżetu państwa na rok 1937 w wysokości 125.000.000 fr., z których 62 miliony były przeznaczone na wypłacenie premji waloryzacyjnych rolnikom belgijskim.

Obliczono, że nowe zarządzenie spowoduje spadek ceny chleba i przyczyni się również do potanienia paszy dla trzody chlewnej.

O ile ceny zboża spadną w przyszłości, rząd belgijski zobowiązał się wobec belgijskiego ministerstwa rolnictwa do przywrócenia opłat licencyjnych na zboże.

Zarządzenie weszło w życie 27 lutego 1937 r.

MOŻLIWOŚCI ZBYTU SZCZECINY W NIEMCZECH.

Niemcy sprowadzają znaczne ilości szczeciny. Z Polski przywieziono w 1936 r. 343 q. tego artykułu. Najwięcej szczeciny przywożą Niemcy z Z. S. R. R. i Chin.

Przywóz szczeciny tak preparowanej jak surowej jest w Niemczech wolny od cła. Co się tyczy przepisów, regulujących import szczeciny pod względem weterynaryjnym, to tylko szczecina surowa podlega obowiązkowi dezynfekcji, przy czym sprawa ta nie jest traktowana we wszystkich dzielnicach Niemiec jednolicie. Koszty dezynfekcji obciążają importera.

Opinia importerów o polskiej szczecinie co do jej opakowania, standartów i t. p. jest całkowicie dodatnia. Ma ona na rynku niemieckim ustaloną powszechnie markę z powodu własności naturalnych. Za najlepszą uważana jest szczecina, pochodząca ze wschodnich dzielnic Polski, gdzie hodowla nierogacizny znajduje się na stosunkowo niskim poziomie. Z dzielnic centralnych i zachodnich, gdzie hodowane są rasy lepsze bardziej pielęgnowane, szczecina posiada już własności naturalne nieco gorsze. Na ogół jednak towar polski uważany jest za jeden z najlepszych, co sprawia, że możliwości zbytu są duże.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES MLECZARSKI

W sierpniu rb. odbędzie się w Berlinie dwunasty z kolei Międzynarodowy Kongres Mleczarski. W ramach kongresu odbędzie się konkurs najlepszego masła. Do konkursu dopuszczone będą nie tylko państwa, ale i poszczególne prowincje, a konkurs międzypaństwowy nastąpi dopiero po eliminacji prowincyj.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Rynki zbytu zagraniczne, czy krajowe?

Przy obliczaniu ogólnego przychodu rolnictwa należy brać pod uwagę wpływy, otrzymywane przez gospodarstwa wiejskie ze sprzedaży wytworów rolnych na rynkach krajowych oraz dochód osiągany ze zbytu ich zagranicą.

W związku z tym rodzi się pytanie, które z tych rynków mają większe znaczenie dochodowe dla rolnictwa? Gdzie rolnictwo głównie lokuje swoje towary oraz gdzie znajduje większe możliwości zbytu — na rynkach wewnętrznych, czy zagranicznych?

Weźmy najpierw dochody rolnictwa otrzymane ze sprzedaży wytworów rolnych na rynkach zagranicznych. Na podstawie danych statystycznych za rok 1928/29 oraz za r. 1933/34 (liczby zaczerpnięte z „Rolnika Ekonomisty" Nr. 21 z 1935 r.) stwierdzamy, iż dochód ogólny (brutto) ze sprzedaży produktów rolnych zagranicą z 1.036,2 miliona zł. spadł na 359,2 mil zł., czyli o 65%. Tak silne skurczenie się wartości naszych obrotów rolniczych z zagranicą wywołane zostało przez katastrofalny spadek cen na płody rolne, który miał miejsce przed 7 laty, oraz na skutek zmniejszenia pod względem ilościowym naszych obrotów handlowych z zagranicą. Nie tylko otrzymywaliśmy zagranicą niską cenę, ale i coraz mniej wywoziliśmy.

Jakie przyczyny spowodowały, że eksport naszych towarów rolnych był coraz mniejszy? Już w „Życiu Rolniczym" nieraz przedstawialiśmy głębokie przemiany zaszłe w handlu światowym w czasie ostatniego przesilenia gospodarczego.

Wyraziły się one w tym, że zamiast zasady wolnego handlu, panującego przed wojną oraz w okresie poprzedzającym kryzys, wprowadzono najrozmaitsze ograniczenia. Różne kraje swobodnie wpuszczające na swoje rynki obce produkty rolne, nagle zahamowały ich import. Uczyniły to różnymi sposobami, bądź przez zakazy przywozu danego artykułu, bądź też przez podwyższenie stawek celnych, czy wreszcie stosując zasadę „towar za towar". Te nowe formy handlu międzynarodowego są wynikiem, powstałego na tle kryzysu dążenia poszczególnych krajów do samowystarczalności w zakresie produkcji przemysłowej i rolnej. Wobec nowego układu stosunków gospodarczych w świecie stało się mało prawdopodobne, aby do międzynarodowych obrotów towarowych powróciła zasada wolności. Istniejące bowiem ograniczenia w tych obrotach wypływają z głębokich zmian, zaszłych w budowie gospodarstw społecznych wielu krajów.

Eksport więc artykułów rolnych jako źródło przychodu rolnictwa nie odgrywa już obecnie takiej roli, jak dawniej. Oczywiście, że nie oznacza to, abyśmy choć na chwilę osłabili naszą działalność wywozową. Zdobywanie nowych rynków oraz utrzymywanie się na dotychczasowych powinno być naszą najwyższą troską, ponieważ znacznie eksportu dla naszego gospodarstwa jest olbrzymie. Należy wszakże liczyć się z tym, że możliwości wywozu, jak to już wyżej wspomnieliśmy, zmniejszyły się, przy czym ograniczenia w handlu międzynarodowym mają wszelkie cechy trwałości.

W tych warunkach zagadnienie wewnętrznych rynków zbytu dla produkcji krajowej nabiera szczegółowego znaczenia. To też ich rozbudowa wysuwa się na czoło spraw gospodarczych.

Sprzedaż artykułów rolnych na rynku wewnętrznym w r. 1928/29 dała rolnictwu 2.682,2 mil. zł. Wartość ogólna sprzedanego żyta wyniosła 371,4 mil. zł. pszenicy 165,4 mil. zł., jęczmienia 41,7 mil. zł. owsa 131,4 mil. zł. grochu i fasoli 19 mil. zł., mięsa wołowego 318,5 mil. zł., wieprzowego 268,8 mil. zł., tłuszczów 287,2 mil. zł. i t. d. Z powodu kryzysu przytoczone cyfry, rzecz oczywista, nie utrzymały się na tym poziomie, a w r. 1933/34 wartość ogólna sprzedaży produktów wiejskich na rynku krajowym spadła do 1.074,6 mil. zł. Jak widzimy, sprzedajemy na rynkach krajowych bardzo poważne ilości wytworów rolnych. Trzeba tu wszakże stwierdzić, iż możliwości ich zbytu w kraju nie są wyzyskane całkowicie. A przecież te możliwości to są nowe źródła dochodów rolnictwa. Chociaż jesteśmy krajem rolniczym, to jednak bardzo wiele artykułów pochodzenia rolniczego niepotrzebnie przywozimy z zagranicy, narażając nasze gospodarstwo społeczne na olbrzymie straty. Przywozimy z obcych państw skóry surowe, choć krajowe przy podniesieniu jakości mogą je doskonale zastąpić. Sprowadzamy różne skóry futrzane, choć niektóre zwierzęta futerkowe mają u nas wszelkie warunki rozwoju, a więc mogłyby w znacznej części zastąpić towar obcy. Importujemy znaczne ilości kawy i herbaty, zmniejszając w ten sposób spożycie mleka, które u nas nie jest rozpowszechnione, jak np. w Niemczech, czy Czechosłowacji.

Zagadnienie zastępczości surowców zagranicznych surowcami krajowymi czyni u nas naogół małe postępy. A sprawa ta, jeżeli chodzi o możliwości zbytu naszych surowców rolniczych w kraju jest niezmiernie doniosła.

Rzeczą powszechnie znaną jest, iż spożycie produktów rolnych na wsi znajduje się na niesłychanie niskim poziomie. Dotyczy to przede wszystkim wszelkich produktów tłuszczowych mięsa, jarzyn i innych artykułów. Niedostateczne również jest spożycie tych artykułów przez ludność miejską. Idzie tu o robotników, których polepszenie materialnych warunków bytowania stwarza większe możliwości zbytu produktów wiejskich w miastach.

Powyższe uwagi, które oczywiście nie wyczerpują poruszonego zagadnienia, skłaniają do twierdzenia, iż wobec decydującego w chwili bieżącej znaczenia rynku wewnętrznego, jego rozbudowa powinna być naczelnym hasłem polityki gospodarczej Państwa.

Al. Kwiatkowski.

Ważniejsze prace Kółka Rolniczego.

Pielęgnowanie sadów. Odwiecznym zwyczajem drzewa owocowe ciągle jeszcze pozostawia się u nas bez żadnych starań. Z małymi tylko wyjątkami ziemi między drzewami owocowymi nie uprawia się i nie nawozi, jak również nie prowadzi się walki ze szkodnikami drzew owocowych. Przeważnie też coraz bardziej napastowane przez rozmaite szkodniki i choroby drzewa owocowego mały przynoszą pożytek.

W tej dziedzinie kółko rolnicze w drodze ro-

zumnego oddziaływania wiele dobrego może zrobić.

Poza uprawą i nawożeniem ziemi w sadach należałoby również podjąć starania w kierunku upowszechnienia należytego pielęgnowania drzew owocowych oraz zwalczanie szkodników. Ale same pogadanki na temat pielęgnowania sadów nie wystarczą. Trzeba zainteresowanym pokazać praktycznie, jak się rozmaite zabiegi w sadach wykonuje, a ponadto ułatwić i umożliwić im należyte wykonanie ważniejszych czynności. Chodzi zwłaszcza o pewne przyrządy i środki, jak: rozpylacz, płyny do zraszania drzew oraz narzędzia ogrodnicze, których poszczególni posiadacze sadów nie są w stanie nabyć, a także o umiejętne wykonywanie czynności.

Wspomnianę rzeczy można by nabywać zbiorowo czy też za pieniądze zebrane na ten cel przez kółko rolnicze. Czyszczenie i zraszanie drzew należałoby powierzyć jakiemuś rozgarniętemu młodzieńcowi lub małorolnemu po uprzednim przeszkoleniu go pod kierunkiem instruktora ogrodniczego czy też w zakładzie ogrodniczym. Pracownik ten za swe czynności otrzymywałby od właścicieli sadów ściśle określone przez kółko rolnicze wynagrodzenie. Przy takich staraniach trudną sprawę pielęgnowania sadów można by rozstrzygnąć z powodzeniem.

Ważna czynność uprawowa. Jednym z najczęstszych błędów popełnianych u nas w uprawie roli jest opóźnianie lub zaniedbywanie bronowania orek zimowych w porze wiosennej. Częsty ten błąd jest wynikiem niewłaściwego pojmowania przemian, zachodzących w roli pod wpływem czynności uprawowych. Wiosenne bronowanie w przeświadczeniu wielu rolników powoduje jakoby przesuszenie roli; dlatego też aż do czasu siewu zazwyczaj orek broną się nie rusza. W rzeczywistości zaś sprawa przedstawia się na odwrót. Wprawdzie wierzchnia warstewka roli po zabronowaniu istotnie szybko przesycha, ale za to pod tą warstewką, jak pod kożuchem, rola pozostaje wilgotna, zachowując czas dłuższy zimową wilgoć, podczas gdy rola nie zabronowana w krótkim czasie traci dużo wilgoci w całej warstwie, co w następstwie zgubnie odbija się na rozwoju zasiewów.

Pozornie drobny ten błąd, nierzadko bywa przyczyną poważnych strat. Mianowicie gdy tylko wypadnie sucha wiosna, zasiewy dokonane w rolę przesuszoną zwykle źle wschodzą i potem licho rosną, dając w rezultacie słabe plony. Kółka rolnicze na ten błąd uprawowy winny zwrócić baczną uwagę. Przed sezonem siewnym należy rolnikom wyjaśnić istotę rzeczy, zalecając wczesne bronowanie orek zimowych.

Odpowiedniejsza niż brona do tej roboty jest włóka, którą można zrobić bez kosztów. Bardzo dobre tego rodzaju narzędzia można zrobić ze starych obręczy wozowych. Jedną obręcz dajemy na przedzie, a z tyłu dwie obręcze, uczepione po boku na łańcuszkach do przedniej, do której przywiązujemy orczyk. Taka prosta włóka pracuje znakomicie.

Zakładanie stosów kompostowych. Z pośród wszystkich nawozów kompost bez wątpienia jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem nawozowym. Stwierdzają to zarówno badania naukowe, jak i liczne spostrzeżenia praktyki rolniczej. W szczególności zaś kompost nadaje się na pastwiska i łąki oraz na ziemie lekkie, gdzie jest nawozem bodaj niczym niezastąpionym. Ostatnimi laty zainteresowanie kompostem w światlejszych kołach rolniczych widać niezwykle wielkie.

Rzecz oczywista, kółka rolnicze, jako te nasze kuźnice postępu gospodarczego w owym ruchu kompostowym powinny brać czynny udział. Każde kółko winno usilnie zachęcać rolników do robienia kompostów wskazując, jak ten cenny nawóz należy przyrządzać.

Najodpowiedniejszą porą do zakładania stosów kompostowych jest przedwiośnie. W tym czasie w każdej zagrodzie gospodarskiej znajduje się sporo brudów i rozmaitych odpadków, które skrzętnie zebrane mogą stanowić dobry zaczątek stosu kompostowego. Na nową kupę kompostową należałoby składać: nagromadzone w ciągu zimy śmiecie, słomę z kopców oraz wszelką słomę spleśniałą, łęty ziemniaczane, liście z drzew, badyle z ogrodu, poskrobki z podwórza, osad z rowów, zawartość ustępu, kurzeniec itp. Starannie wszystko zbierając, można zgromadzić spory stos materiału kompostowego.

Z uwagi na wielką wartość nawozową kompostu oraz duże potrzeby nawozowe naszych gleb, przeważnie silnie wyczerpanych, zakładanie stosów kompostowych należałoby jak najbardziej forsować. Przyrządzanie tego nawozu obecnie jest niejako nakazem chwili, powinno się też stać obowiązkiem moralnym każdego członka kółka rolniczego.

Przedwiosenne porządki. Pod względem

porządku i ładu nasze zagrody wiejskie przeważnie wiele pozostawiają do życzenia. Podwórka często zasłane są śmieciem i porozwłóczoną słomą. Nawóz nierzadko pławi się w wodzie ściekowej, która już jako gnojówka odpływa do rowów i strumieni. W opłotkach rośnie mnóstwo chwastów, których nasiona zachwaszczają przyległe pola. W pomieszczeniach inwentarskich nierzadko zwisają przędziona pokrytej kurzem pajęczyny itd. O tych rzeczach w kółkach rolniczych bodajże ani słówkiem nigdy się nie wspomina, jakby one były bez znaczenia, a tymczasem są to rzeczy ważne więc też należałoby im trochę uwagi poświęcić.

W zagrodach nieporządnie utrzymanych marnuje się sporo środków nawozowych, nierzadko też zdarzają się rozmaite wypadki, a także z tego powodu zwierzęta zapadają często na choroby zaraźliwe, a poza tym niechlujnie utrzymana zagroda źle świadczy o samym gospodarzu.

Stanowczo więc warto zadbać o porządek, a właśnie obecna pora ku temu jest bardzo odpowiednia. Przede wszystkim wszelkie brudy, śmiecie i odpadki należy starannie uprzątnąć i zwalić na nową kupę kompostową. Błotniste podwórko nawieźć piaskiem lub żwirem. Narzędzia rolnicze postawić w miejscu dla nich odpowiednim. W pomieszczeniach inwentarskich zmieść kurz i pajęczynę oraz ściany, stropy i przegrody wybielić wapnem, a okna wymyć. Należy też opatrzyć płoty i dachy na budynkach i zauważone uszkodzenia niezwłocznie ponaprawiać. Członkowie kółka należycie uświadomieni i zachęceni na pewno swoje zagrody doprowadzą do porządku.

O poprawę chowu kur troszczą się koła gospodyń, byłoby jednak bardzo pożądane, ażeby i kółka rolnicze zajęły się poważnie tą sprawą. Kury w poszczególnych gospodarstwach oraz w całych wsiach najczęściej przedstawiają okropną pstrokaciznę. Przeważnie są to mieszańce różnych ras, różniące się między sobą nie tylko barwą upierzenia, lecz również wielkością, wyglądem oraz innymi cechami. Z tego zaś wynikają skutki zupełnie niepożądane. Kury mieszańce nie tylko że niosą się przeważnie słabo, lecz na dobitkę znoszą jaja różnej wielkości, barwy, grubości skorupki itp., taki zaś różnorodny towar w handlu przedstawia małą wartość, a zagranicę takiej zbieraniny w ogóle nie można wywozić.

Dlatego też nasze organizacje rolnicze już od dłuższego czasu propagują ujednostajnienie hodowli kur w poszczególnych okręgach i powiatach, lecz wyniki w tej dziedzinie osiągnięte są jeszcze niedostateczne.

W tych poczynaniach zmierzających do ujednolicenia pogłowia kur, kółka rolnicze powinny czynnie współdziałać. Zadanie jest stosunkowo łatwe, nabywając bowiem jaja wylęgowe kur jednej rasy, można w ciągu roku dochować się zupełnie jednolitego stadka dobrych niosek. Korzystając tedy z rozpoczynającego się sezonu lęgów, kółko rolnicze powinno zachęcać swych członków do nabywania odpowiednich jaj wylęgowych, wskazując źródła nabycia oraz czyniąc konieczne zamówienia. W ciągu roku wszyscy członkowie kółka powinni dojść do kur jednej rasy, a gdy to nastąpi, ujednolicenie pogłowia kurzego w całych wsiach po paru latach może się stać faktem dokonanym.

Wojciech Chmielecki.

Zasady gospodarki gromadzkiej.

Rozdziały V. i VI. rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. z dn. 29.I. 37. r. (Dz. Ust. 9—37, poz. 70.) o gromadach poświęcone są omówieniu zasad gospodarki gromadzkiej i nadzorowi nad gromadą. Według kolejności paragrafów rozporządzenia zasady te ustalone są w sposób następujący.

Wydatki na cele ustawowo obowiązujące gromadę muszą być przede wszystkim pokrywane z dochodów z majątku i dobra gromadzkiego, z opłat za korzystanie z zakładów, przedsiębiorstw i urządzeń gromadzkich, ze świadczeń w naturze, z podatków na rzecz gromady, z zapomóg gminy, dochodów z polowania i rybołówstwa przekazanych gromadzie przez zainteresowane osoby, oraz z innych źródeł.

Musi być przy tym przestrzegana kolejność zaspakajania potrzeb. Ta kolejność musi być dobrze zbadana i obmyślona. Dlatego najlepiej jest by komisja gospodarcza ułożyła plan na kilka lat. Na pierwszym miejscu muszą być postawione rzeczowe potrzeby wsi w zakresie szkolnictwa, dróg, pożarnictwa, dostarczenia zdrowej wody, utrzymania w osiedlach czystości (ustępy,

ścieki, łaźnie) i opieki nad sierotami, ułomnymi i umysłowo chorymi. Potrzeby rolnictwa gromady zawsze najlepiej załatwiać w łącznej współpracy z kółkami rolniczymi i spółdzielniami rolniczo-handlowymi. Ten plan należy następnie wykonać ściśle i porządnie w określonym czasie. Szczególną uwagę zwrócić należy na właściwe i solidne wykonanie każdej pracy. W tym trzeba widzieć największą oszczędność. Lepiej mniej, a mocno i dobrze. Nic tak drogo nie kosztuje, jak byle jaka partanina, którą trzeba już po krótkim czasie łatać i ciągle naprawiać. Trzeba też zawsze mieć w pamięci, że zła gospodarka zniechęca obywateli do pracy społecznej. Kto więc chce dużo zrobić, winien robić dobrze. Także i każdy obywatel musi pamiętać, że we własnym jego interesie leży wykonanie porządne każdej pracy dla gromady, bo tylko wtedy może być mowa o pożytku i oszczędności. Zwłaszcza przy pracy szarwarkowej trzeba o tym pamiętać.

Po zaspokojeniu potrzeb rzeczowych gromada może przejść do załatwiania potrzeb kulturalnych tego rodzaju jak biblioteki, teatry sport i t. d. Wszystko zawsze trzeba robić zgodnie z potrzebą prawdziwą w miarę środków, unikając korzystania z kredytu i zaciągania długów chociażby na najszczytniejsze cele. Jak ognia należy unikać „wyścigów" z innymi gromadami we wprowadzaniu ulepszeń. Dziesięć razy lepiej zastanowić się nim się coś postanowi, ale gdy się już uchwali, to trzeba wszystkich sił dołożyć, ażeby do pomyślnego końca rzecz doprowadzić.

Po zaspokojeniu wszystkich ustawowych zadań prawo pozwala gromadzie załatwić dobrowolne cele, o ile na to pozwalają środki. Może to jednak nastąpić dopiero po zatwierdzeniu uchwały gromadzkiej przez wydział powiatowy po zasięgnięciu opinii rady gminnej.

Majątek i dobro gromadzkie musi być spisane. Użytkowane tego co gromada posiada musi być prowadzone w ten sposób, ażeby dawało dochód lub pożytek gromadzie. Trzeba też pamiętać i o naszych następcach i takimi dobrami jak kamień, żwir, piasek lub torf i glina gospodarować oszczędnie. Rozrzutność i marnotrawstwo byłoby tu wprost karygodne. Do dzierżaw i robót pierwszeństwo mają bezrolni miejscowi.

Na zabezpieczenie wykonania warunków umowy powinna być pobierana kaucja w gotówce lub papierach wartościowych w wysokości 5—10% sumy objętej umową. Nie obowiązuje to przy oddawaniu w dzierżawę bezrolnym i małorolnym użytków rolnych do 2 ha. Oddawanie robót do wykonania, różne dzierżawy i t. p. uskutecznia się na zasadach ogólnych, jakie są stosowane w administracji publicznej. Szczegółowe przepisy może tu wydać wydział powiatowy.

Podstawą gospodarki gromadzkiej jest budżet. Musi on być uchwalony w takim terminie, ażeby przed 1. grudnia mógł być nadesłany wójtowi. Rachunkowość gromady za jej zgodą, a także zarządu gminnego po uzyskaniu aprobaty wydz. pow. może być prowadzona w zarządzie gm. za wynagrodzeniem nie przewyższającym 5% rocznych, zwyczajnych wydatków. W tym wypadku sołtys prowadzi tylko kwitariusze i książkę kasową.

Nadzór nad gromadą należy do wydziału powiatowego, który przynajmniej raz na trzy lata winien przeprowadzać rewizję gospodarki gromad, prowadzących gospodarkę pieniężną. Bezpośredni nadzór zaś sprawuje wójt, który chociaż raz do roku ma dokonać szczegółowej rewizji.

Uchwały wymagające zatwierdzenia winny w ciągu dni 15 być przesłane wójtowi, który je wysyła do wydziału pow. z opinią rady gm. w ciągu dni 30 od dnia otrzymania. W ciągu dni 60 wydaje decyzję wydział pow. Brak odpowiedzi w ciągu dni 90 uważa się za zatwierdzenie uchwały. Terminy te liczą się od daty otrzymania uchwały przez wójta.

Odwołania do wojewody służą w ciągu dni 14 po doręczeniu lub ogłoszeniu decyzji władzy pierwszej instancji.

Al. Pruszko.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.— *ZYGMUNT KMITA*